SNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. WTOREK 29 MARCA 1927 ROKU. Nr. 87.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.558. Cena egzemplarza 20 groszy.

Argument pałki w walce politycznej.

Bestjalski napad na redaktora pisma śląskiego.

Wczoraj o godzinie 6.30 wieczorem na ulicy Gliwickiej w Katowicach, naprzeciw lokalu katowickiej redakcji „Kurjera Zachodniego“, czterech zbirów napadło na naczelnego redaktora „Polonji“ i prezesa Syndykatu dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego p. Władysława Zabawskiego. Napastnicy podeszli do p. Zabawskiego z tyłu, uderzyli go kilkakrotnie okutemi laskami, a gdy ten bezprzytomny i zalany krwią upadł na ziemię, znęcali się jeszcze nad nim przez chwilę. Towarzyszący p. Zabawskiemu sekretarz redakcji „Polonji“ red. Smotrycki kilkoma strzałami z rewolweru, oddanemi w powietrze, spłoszył napastników. Zbiegli oni w kierunku ulicy Sokolskiej i tam z pomocą policji schwytano trzech — z czterech bandytów. Są to: Kowoluch Franciszek, Kaleta Jan i Przewdziенk Karol, wszyscy górnicy z Łagiewnik, ludzie starsi i żonaci. Aresztowani mimo wyraźne rozpoznanie ich, nie chcą przyznać się do winy, udają nieznających się itp.

* * *

Napaść na redaktora Zabawskiego doszła do skutku wśród bardzo szczególnych okoliczności. Od kilku dni szeptano już między „wtajemniczonymi“ w Katowicach, że naczelny redaktor „Polonji“ zostanie „obity“. O ile nam wiadomo ostrzegano nawet o tem redakcję „Polonji“ ze strony... władz policyjnych. „Pobicia“ red. Zabawskiego dokonać mieli członkowie Zw. powstańców śląskich, a to z powodu wytrwałej kampanji jaką pismo, na czele którego stał prowadziło przeciw temu Związkowi od dłuższego czasu. Wreszcie pogłoski owe i przypuszczenia znalazły krwawe uzasadnienie w masakrze na bezbronnym człowieku, która dokonała się o zmroku, na odludnej ulicy Katowic.

Moralna odpowiedzialność za napad na red. Zabawskiego spada bezwzględnie na Zw. powstańców śląskich. Nie ulega wątpliwości, iż to z jego kół, albo z kół do niego zbliżonych wyszła inicjatywa bandyckiej zemsty na człowieku, który organizację tą wytrwale zwalczał. Taka jest ogólna opinja Katowic. Nie wchodzimy w to, czy Zw. powstańców miał słuszność po swojej stronie, czy nie. Walki polityczne istnieją na całym świecie, ale tylko w niewielu jego zakątkach — w Meksyku, Bolszewji, Chinach — rozstrzyga się je argumentem okutej pałki. Czyż taksamo ma być u nas?

Najbardziej niepokojącym jest fakt, że Związek powstańców śląskich stanowi „podporę“ działalności urzędnika administracyjnego tej miary, jak wojewoda śląski dr. Grażyński. Przybywający na swój wysoki urząd w Katowicach dr. Grażyński oświadczył, że za moralną i materjalną podstawą swojej działalności uważa Zw. powstańców śląskich. Czyż moralnie wartość tej organizacji nie została wczoraj zdruzgotana doszczętnie? Trzeba, aby wojewoda śląski, tak jak oficjalnie oparł się na Zw. powstańców śląskich, tak również oficjalnie potępił gwałt, który wyrósł z łona tego związku.

Wczorajsza napaść na red. Zabawskiego, to już drugi podobny wypadek na Śląsku. Przed kilkunastu dniami pisaliśmy dość obszernie o najściu dwuch oficerów na redakcję „Gazety Robotniczej“, które miało za cel znieważenia i pobicia redaktora Sławika. Zresztą Śląsk nie jest w tej mierze dzielnicą odosobnioną. Wszak niedawno dokonano napadu na redaktora „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Widać przeto, że panoszy się w Polsce jakiś prąd bystry i rwący, który niesie gwałt przed i ponad prawem. Czyż doszukamy się wreszcie wszyscy kto i kiedy gwałt spuścił ze smyczy? Czy nie stawimy mu nareszcie tamy?

Wyrok komisji arbitrażowej.

PODWYŻKA W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM DLA DNIÓWKOWYCH WYNOSI OD 5 PROC. DO 12 PROC.

Warszawa, 28.3 (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym zakończyła swe prace komisja arbitrażowa, która wydała następujące orzeczenie:

1) podwyżka płac w przemyśle włókienniczym wynosi dla poszczególnych grup dniówkowych robotników od 5 proc. do 12 proc. (najniżej uposażeni otrzymali procentowo wyższe podwyżki).

2) Podwyżka obowiązuje od dnia 25.3 b.r. t. j. od chwili przystąpienia do pracy.

3) Orzeczenie nie dotyczy zakładów jutowych i włókienniczych w Sosnowcu.

4) Orzeczenie obowiązuje do 30.4 b. r. i może być przedłużone milcząco, o ile którakolwiek ze stron nie wypowie umowy na 15 dni przed terminem.

5) Wobec różnolitości pracy akordowej i majstrów komisja arbitrażowa wstrzymuje się od wydania opinji i proponuje bezpośrednio porozumienie się stron z terminem do 15 kwietnia b. r., poczem strony mają zawiadomić komisję o wyniku porozumienia.

Niemiecki apetyt na ziemie polskie.

Berlin, 28.3 (AW) Niemiecki Ostbund urządził wczoraj na dorocznem zgromadzeniu wielką manifestację. Głównym tematem wszystkich przemówień był postulat uzyskania ziem polskich, należących dawniej do Niemiec.

Gmina berlińska zaofiarowała związkowi większą [illegible] pieniędzy na jego cele propagandowe i kulturalne.

Wielkie mocarstwa a Mała Ententa.

P. SEYDOUX O POLITYCE WŁOCH I ANGLJI.

Paryż, 28.3 (AW) „Petit Parisien“ zamieszcza dłuższy artykuł b. dyrektora ministerjum spraw zagranicznych Seydeux, który zajmuje się stosunkiem Anglji i Włoch do Małej Ententy. Zdaniem Seydeux, stała się koniecznością jasne wypowiedzenie między Rzymem i Bigradem, jak również w obliczu tego zatargu mocarstwa powinny uzgodnić swoją politykę na Bałkanie.

Francja wspierała Małą Ententę, która jest czynnikiem pokoju na Bałkanach. Do umocnienia pokoju mogą być również pomocne Bułgarja i Austrja. Węgry są same sobie winne, jeżeli stosunki tego państwa z Francją nie kształtują się tak pomyślnie, jak państw sąsiednich. Powodem tego stosunku jest, jak wiadomo, afera fałszerska.

Anglja i Włochy zajmują raczej stanowisko wrogie wobec Małej Ententy. Anglja prowadzi na wschodzie jedynie tylko politykę finansową, usilując wszystkie państwa uczynić zawisłe od londyńskiej City.

Ostatnio polityka Włoch na Wschodzie Europy staje się szczególnie aktywną. Rumunja i Węgry są przez Włochy uważane za wybitnych sprzymierzeńców. Zdaniem autora, Włochy dążą do hegemonji w państwach naddunajskich, a ostatnio na Bałkanach.

Ponieważ krzyżują się tam interesy rozmaitych mocarstw, w interesie utrzymania pokoju należy właśnie uzgodnić politykę wielkich mocarstw na Bałkanach

Zatarg włosko-jugosłowiański.

JUGOSŁAWJA GODZI SIĘ NA KOMISJĘ.

Paryż, 28-3. (PAT.) „Le Matin“ donosi z Białogrodu, iż rząd jugosłowiański przyjął ostatecznie propozycję francusko-angielską co do przeprowadzenia na granicy serbsko-albańskiej ankiety za pośrednictwem francuskich, angielskich i niemieckich rzeczoznawców wojskowych i w obecności obserwatorów włoskich i jugosłowiańskiego.

KROK DO BEZPOŚREDNICH ROKOWAŃ.

Belgrad, 28-3. (AW.) Posłowie włoski i albański w Belgradzie złożyli ministrowi spraw zagranicznych, dr. Periczowi, oddzielne wizyty, co uważane jest za krok do bezpośrednich rokowań o załagodzenie konfliktu włosko-jugosłowiańskiego.

Z Podgorlicy donoszą, że rząd albański zarządził mobilizację rezerwistów roczników 1895—1898. Wzdłuż rzeki Bojana na górach koło Skutari ustawiono baterję armat. Na górze Tarabo ustawiono 10 bateryj armat górskich.

WŁOCHY ODRZUCIŁY PROJEKT ANKIETY WOJSKOWEJ.

Białogród, 28-3. (PAT.) Wszystkie dzienniki białogrodzkie stwierdzają, że Włochy odrzuciły projekt przeprowadzenia ankiety wojskowej na obu stronach granicy albańskiej. Rząd zaś jugosłowiański wystosował do rządu w Paryżu, Londynie i Berlinie notę, przedstawiającą konieczność przeprowadzenia dochodzenia po obu stronach granicy. Dzienniki oświadczają, że kwestja albańska nie będzie mogła być załatwiona drogą bezpośrednich rokowań między Białogrodem i Rzymem, gdyż oznaczałoby to tylko odroczenie konfliktu, nie zaś jego rozwiązanie. Pakt zawarty w Tiranie jest przyczyną wszystkich niedomagań, wobec tego kwestja albańska musiałaby być załatwiona za pomocą rokowań między mocarstwami, ewentualnie w ramach Ligi Narodów. Tylko na tej drodze da się utrzymać pokój na Bałkanach

Zjazd N. P. R.

Warszawa, 28-3. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbył się zjazd N. P. R. przy udziale delegatów z Pomorza i Poznańskiego. Przemawiali posłowie: Chądzyński i Popiel. Zjazd uchwalił votum zaufania władzom oraz klubowi sejmowemu partji.

W rezolucji uchwalonej potępiono akcję rozbijania szeregów narodowego ruchu robotniczego oraz podszywanie się rozbijaczy pod firmę Narodowej partji robotniczej lewicy.

Dolar w Warszawie.

Warszawa, 28-3. (Tel. wł.) Kurs dolara w dniu dzisiejszym oficjalnie wynosił 8.92, w obrotach prywatnych 8.94. Ogólny obórt 450.000 dol., z czego w gotówce 75.000. Akcje niejednolicie, tendencja mocniejsza.

Strajki.

Warszawa, 28.3 (AW) Trwający od dwuch tygodni strajk robotników metalowych w województwie Kieleckiem i Radomskiem zakończył się przez powołanie komisji arbitrażowej, do której wchodzą 2 przedstawiciele robotników i 2 przedstawiciele ze strony przemysłowców.

Robotnicy domagają się 20 proc. podwyżki. Fabryki już ruszyły.

Warszawa, 28.3 (AW) W ubiegłym tygodniu rozpoczął się w Warszawie strajk krawców, którzy żądają 20 proc. podwyżki oraz wymawiania im pracy tylko najwyżej dwa razy do roku w porozumieniu z delegatami robotniczem

Przygotowania do wszczęcia robót publicznych.

Warszawa, 28-3. (Tel. wł.) Wojewodowie otrzymali wezwania do składania memorjałów w sprawie projektowanych robót publicznych w poszczególnych województwach. Po otrzymaniu materjałów Rząd zajmie się opracowaniem jednolitego planu w przeprowadzeniu robót publicznych.

Budowa tanich mieszkań... w Warszawie.

Warszawa, 28.3 (AW) Niezależnie od kredytu obligacyjnego w Banku gospodarstwa krajowego w wysokości 5 miljonów złotych w złocie, magistrat miasta Warszawy otrzymał w pierwszych dniach kwietnia z państwowego fuduszu budowlanego kredyt w wysokości 7 miljonów, przeznaczając go wyłącznie na budowę tanich mieszkań jedno i dwuizbowych.

Z fuduszów tych miasto zbuduje kolonje na Żoliborzu dla eksmitowanych. Kompleks budynków zawierać będzie 2 tysiące izb.

Wyjazd posła Rauschera.

Warszawa, 28.3 (PAT) Poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher wyjechał wczoraj wieczorem na parę dni do Berlina.

Front antysowiecki.

Budapeszt. 28.3 (AW) Premjer Bartel wyjeżdża dnia 7 kwietnia do Rzymu. Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają szerokie komentarze do tej podróży i stwierdzają, że Węgry mają przyłączyć się do frontu antysowieckiego, któryby objął: Polskę, Finlandję, Estonję, Litwę, Łotwę, Rumunję i Bułgarję

Kraków czy Krzemieniec?

Z powodu postanowienia Rady ministrów, polecającego ministrowi oświaty sprowadzić prochy Słowackiego na Wawel, red. Z. Wasilewski pisze w „Myśli Narodowej" (nr. 8).

Ów Wawel ze Słowackim — to dawne, jeszcze z przed wojny hasło radykałów galicyjskich; teraz drogą prostą dostało się do rady ministrów. Gorszący był wówczas zatarg z arcybiskupem Puzyną. Zapewne można ten szkopuł dziś wyminąć przez wzniesienie sarkofagu poza katedrą. Ale wybór Krakowa, dawniej tłomaczący się warunkami politycznemi, dziś, nie jest uzasadniony.

Dziecinną byłoby zabawką przenoszenie współzawodnictwa między Mickiewiczem a Słowackim w ciszę grobów. Bo to tak wygląda: Mickiewicz pochowany na Wawelu, Słowacki nie może być gorszy.

Może i lepszy, ale inny. Mickiewicza naród sam umieścił nie dla tego, że pisał piękne poematy, lecz że był w czasach niewoli królem-duchem narodu, a Słowacki tylko Króla-Ducha pisał.

Wawel jest królewski, Wawel jest legendą, której twórcą jest naród. Trzeba pozwolić narodowi być też poetą. Nawet za czasów austrjackich na to pozwalano. Dlatego Wawel odtwarzany jest z drobnych składek ludności. Czem jest Wawel, powinniśmy wiedzieć, skoro po Mickiewiczu i Słowackim mieliśmy Wyspiańskiego, a ten chyba dostatecznie wypowiedział ideę Wawelu.

Tego odczucia subtelnych spraw duchowych i literackich nie odmawiamy nikomu osobiście, ale uważamy, że Rada ministrów, zajęta polityką i formalną stroną stosunków, nie powinna administracyjnie załatwiać spraw, dostępnych tylko intuicji serca narodowego.

Uprzytomnijmy sobie, że zmieniły się czasy. Słońce już świeci nad Polską, nie rzucające cieniów od kordonów. Zupełnie inaczej, niż w niewoli, możemy urządzać sobie życie i rozplanowywać pomniki przeszłości. Nie śpieszmy się z Wawelem, niech nas niecierpliwością nie przejmuje widok tego symbolu królewskości polskiej. Mamy za granicą prochy królów, które tutaj pogrześć należy. Któż powie, czy w przyszłości nie będzie jeszcze w Polsce królów?

Pomniki genjuszu polskiego stawać powinny wszędzie tam, gdzie młode jego pędy mają bujać, aby w nich znalazły swoje oparcie. Słowackiego czeka duch polski na wschodzie, jego własny duch, duch jego matki, która go tam wzywała za życia. A on jej wtedy odpowiadał z obczyzny:

Wiem, żebym ci wróceniem mojem lat przysporzył;
Mów, kiedy cię spytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył
I choć wołasz, nie idzie, oczy tylko zwraca.
Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem sobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający — nie iść na obrożę,
Lecz woli zamiast hańby — choć czarę rozpaczy!

Teraz nie byłoby już hańby wrócić w te strony kraju rodzinnego, niema już obroży. „Wróceniem swojem wieleby lat przysporzył" duchowi polskiemu w swojej krainie, gdzie zostały z przed stu laty jego tęsknoty.

Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szumnym potokiem,
Gdzie konwalją woniące lewary
Biegną na skały, pod chaty i sady, —

Jeśli tam będziesz, duszo mego łona!
Choćby z promieni do ciała wrócona:
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty
Która tam stoi jak archanioł złoty,
A czasem miasto jako orzeł obleci
I znów na skałach spoczywa i świeci.

Tam w Krzemieńcu w kościele stoi wykuta w marmurze jego postać, brak tylko trumny w grobowcu. Tam nie śmiano marzyć, że przyjdzie kiedyś możność sprowadzenia tej trumny. A teraz do Krakowa. Dlaczego? Czy nie dla tego, żeby socjaliści mogli mowy wygłaszać na wzgórzu Wawelskim, powołując się na cienie Słowackiego? Spełniłoby się smutne przeczucie poety:

Więc że mieć będę niespokojne łoże —
Smutno mi, Boże.

Dyskusja budżetowa w Sejmie śląskim

Katowice, 28.3 b. m. (Tel. wł.).

Dziś rozpoczęło się w Sejmie śląskim drugie czytanie budżetu, przy którem rozpoczęto dyskusję szczegółową. Referował budżet pos. Janicki. W myśl tego refratu preliminarz budżetowy województwa Śląskiego na rok 1927-28 przewiduje w dochodach zwyczajnych 68.313.119 zł., w nadzwyczajnych 61.463 zł., czyli razem 68.374.582 zł. Na tenże okres czasu preliminarz przewiduje rozchody zwyczajne na 56.046.657 zł., nadzwyczajne na 6.305.500 zł. i państwowe na 6.005.990 zł., czyli łącznie rozchody wynosić będą złotych 68.358.147.

W dyskusji zabierali głos pośród innych pos. ks. Brzózka (Ch. D.), który występował przeciw liberalizmowi w szkolnictwie. Przewodniczący klubu niemieckiego pos. Pant przemawiał przeciw poszczególnym pozycjom budżetu, kwestjonując m. in. wysokość funduszu dyspozycyjnego wojewody. O godz. 7 wieczorem odroczono obrady do jutra.

Debaty nad rozbrojeniem.

ZNIESIENIE POWSZECNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ NIEMOŻLIWE.

Genewa, 28.3 (PAT) Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej delegat belgijski de Brouker omówił wysunięte przez lorda Churchila postulaty **ograniczenia siły agresywnej wyszkolonych rezerw.**

Mówca dowodzi w dłuższem przemówieniu **możliwości dokładnego określenia pojęcia wyszkolonych rezerw.** Dopóki kontynentalnym państwom uropy nie są udzielone lepsze gwarancje bezpieczeństwa, **zniesienie w nich obowiązkowej służby wojskowej jest nie do pomyślenia**, to też zmniejszenie siły agresywnej wyszkolonych rezerw w tych państwach można jedynie osiągnąć na drodze ograniczenia rocznego kontygentu ludzi, pozostających w czasie pokoju w szeregach wojska, skrócenia czasu służby wojskowej i ograniczenia wydatków na wojsko wogóle.

Chińczycy przeciwko cudzoziemcom.

DOMAGAJĄ SIĘ NIEZWŁOCZ NEGO ZWROTU KONCESYJ.

Szanghaj, 28-3. (PAT.) Generałowie Czang-Kai-Szek i Pai-Czing-Hi wzięli udział w wielkiem zgromadzeniu,odbytem w chińskiej dzielnicy Szanghaju. Zebranie to przyjęło rezolucję, domagającą się **niezwłocznego zwrotu koncesyj cudzoziemskich** w Szanghaju i zalecającą przystąpienie do nowego strajku powszechnego.

Krążą pogłoski, że powszechny związek zawodowy robotników postanowił siłą **usunąć barykady, oddzielające koncesję międzynarodową od terytorjum chińskiego. Zamierzony jest masowy atak na wspomniane barykady.**

Kanton, 28-3. (PAT.) Brytyjska ekspedycja morska przeciwko piratom w zatoce Bias w dniach 21 i 22 bm., w czasie której uległa zniszczeniu pewna liczba barek chińskich, doprowadziła do wściekłości kantończyków, którzy uważają **wyprawę Anglików za zamach na spokojne miejscowości.** Rząd nacjonalistyczny zapewnia ludność, że podejmie zarządzenia w celu **udaremnienia aktów przemocy brytyjskiej.**

KONFLIKT MIĘDZY ANGLIKAMI I FRANCUZAMI W SZANGHAJU.

Paryż, 28-3. (AW.) Potwierdza się wiadomość, że komendant wojsk kantońskich w Szanghaju wręczył przedstawicielom mocarstw memorjał, w którym się domaga **zniesienia przywilejów dla cudzoziemców** i unieważnienia nieprawnych traktatów.

„Journal" przemawia za opróżnieniem strefy francuskiej w Szanghaju, tembardziej, że tam siły obronne są nie niewystarczające. W dzielnicy cudzoziemskiej powstał **konflikt pomiędzy francuskiemi a angielskiemi władzami** z tego powodu, że Anglicy dążą do objęcia naczelnego dowództwa nad wszystkiemi oddziałami wojsk cudzoziemskich, na co Francja nie chce się zgodzić. Japończycy przystąpili do potężnej demonstracji flotowej.

Demonstracje floty japońskiej.

Londyn, 28.3 (AW) Jak donoszą z Tokjo rząd japoński postanowił wysłać do Tsing-Tau większą ilość krążowników oraz 8 statków niszczycieli do Szanghaju. Równocześnie flota japońska ma rozpocząć demonstracje wzdłuż wybrzeży Chin północnych i południowych. Japońska flotylla złożona z 4 pancerników, 17 krążowników, 19 niszczycieli i 7 łodzi podwodnych ma przedsięwziąć demonstrację wzdłuż wybrzeży północnych Chin od ujścia Jang-Tse na północ.

Równocześnie flotylla złożona z 2 drednotów, 8 z pancerników, 23 niszczycieli i 12 łodzi podwodnych, ma odbyć manewry między portem Amoy na wybrzeżach Kantonu, a portem na wyspie Macao.

Krwawe zajścia w Nankinie

DZIEŁEM AKCJI SOWIECKIEJ.

Londyn, 28-3. (AW.) Jak donosi korespondent „Timesa" z Pekinu, Czang-Tso-Lin oświadczył w wywiadzie prasowym, że ostatnie wypadki, które rozegrały się pod Nankinem, są dziełem Sowietów. Czang-Tso-Lin oświadczył dalej, że ostrzegał posłów zagranicznych już od dłuższego czasu przed możliwością ekscesów przeciw obcokrajowcom, bowiem Sowiety dostarczyły sum pieniężnych **dla ruchu rewolucyjnego w Chinach.** Obce mocarstwa zawiniły tutaj same z powodu **chwiejnej polityki wobec Chin**, zwłaszcza zaś dzięki temu, że nie mogły się zdecydować na **jednolite wystąpienie przeciw bolszewizmowi**, wreszcie dzięki temu, że mimo wszelkich nieprzyjacielskich wystąpień wojsk południowych, zdecydowały się wejść w rokowania z Kantonem. Czang-Tso-Lin twierdzi dalej, że bynajmniej nie zamierza ścierać się z nacjonalistyczną polityką Kantonu, jednak jedynie występuje przeciw elementowi bolszewickiemu, który musi być zwalczony. O ile chodzi o rząd kantoński, to stosunki z Rosją zostaną zerwane.

PODOBNE ROZRUCHY BĘDĄ W SZANGHAJU

Pekin, 28-3. (PAT.) Czang-Tso-Lin oświadczył, że to, co się działo w Nankinie, spowodowane zostało przez agitatorów i wyraził obawę, że prawdopodobnie podobne rozruchy **będą miały miejsce w najbliższym czasie w Szanghaju.**

Londyn, 28-3. (PAT.) Według dotychczasowych obliczeń, na liście ofiar wypadków w Nankinie znajduje się około 100 cudzoziemców.

SZPIEGOSTWO NA WĘGRZECH.

Praga, 28.3 (AW) W Koszycach wykryto daleko rozgałęzioną organizację szpiegowską, która działała na rzecz państwa węgierskiego. Sześć osób zostało aresztowanych na podstawie zarzutu dostarczania planów wojskowych.

W wyniku śledztwa nastąpią dalsze aresztowania.

Wiadomości ze stolicy.

ZJAZD DZIELNICOWY O. W. P. W niedzielę w sali Warsz. Tow. wioślarskiego odbył się zjazd dzielnicy warszawskiej Obozu Wielkiej Polski przy udziale członków Wielkiej Rady. Na zjazd przybyło przeszło 500 osób.

Przedpołudnie poświęcono wysłuchaniu sprawozdań obozów wojewódzkich, a mianowicie m. Warszawy, woj. Warszawskiego, woj. Białostockiego, okręgu podlaskiego i okręgu radomskiego. Sprawozdania te dały obraz prac organizacyjnych Obozu na terenie dzielnicy warszawskiej i wykazały, że prace te posunęły się znacznie naprzód.

Na posiedzeniu popołudniowem wygłosił przemówienie prezes Wielkiej Rady Roman Dmowski.

ZJAZD KOŁA POLEK. W niedzielę rozpoczęły się dwudniowe obrady IX zjazdu Rady naczelnej Koła Polek. Po nabożeństwie odprawionem w katedrze, podczas którego piękne kazanie wygłosił ks. kanonik Jachimecki, nastąpiło otwarcie zjazdu w sali Tow. Dobroczynności. Powitalne przemówienie wygłosiła przewodnicząca Koła Polek p. Konstancja Łubieńska przypominając cele organizacji, która dąży do pogłębienia życia duchowego i kulturalnego społeczeństwa. Przy stole prezydjalnym zajęły miejsca delegatki ze wszystkich dzielnic Rzplitej. Zjazd powitali przedstawiciele Stow. Chrz. Nar. nauczycieli szkół powsz., Zw. ociemniałych inwalidów, Czerwonego Krzyża, Kobiet Śląskich, Koła mieszczanek, Rady Narodowej Polek, Stow. Ziemianek, Katol. Zw. Polek itd.

„KOLEGA BARTEL". W lokalu klubu urzędników państwowych w Warszawie odbyły się dwudniowe obrady zjazdu delegatów Stow. urzędników. Rząd reprezentował wicepremjer Bartel, min. pracy i op. społ. Jurkiewicz, M. S. wewn. — wiceminister Jaroszyński, Min. sprawiedliwości — wiceminister Siennicki, M. S. wojsk. — płk. Gabryś, Mn. skarbu — dyr. Starzyński, Min. oświecenia — dyr. Żłobicki. Po zagajeniu obrad i referacie p. Nadolskiego „o przeciążeniu pracą w administracji państwowej", zabrał głos urzędnik cywilny DOK. Kraków, p. Ameisen, który, zarzucając Rządowi, iż nic nie robi dla ulżenia doli urzędników, użył zwrotu: „my" i „wy" pod adresem przedstawicieli Rządu. Wywody te przerwał wicepremjer Bartel zapytaniem: — Co pan rozumie pod tem: my i wy? Skonsternowany mówca długo tłomaczył i wyjaśniał swe stanowisko. Nie zadowoliło to snać wicepremjera, który, oświadczając, iż zmuszony został wbrew swemu zamiarowi do zabrania głosu wystąpieniem poprzedniego mówcy, zastrzegł się przeciwko dzieleniu Rządu i pozostałych pracowników państwowych na dwie strony. Rząd to też tylko urzędnicy i również źle płatni. Różnica polega na tem, iż Rząd lepiej wie o stanie skarbu, niż pan urzędnik z DOK. Kraków. Nadto Rząd widzi również ciężką dolę robotników i bezrobotnych, o czem wielu urzędników nie ma pojęcia, bo poza urzędnikami miljonowe rzesze znajdują się w sytuacji rozpaczliwej. Przechodząc do sprawy uposażeń, wicepremjer przyznał, że uposażenie urzędnicze jest niskie, ale liczyć się trzeba z równowagą budżetu. Rząd skasował zniżkę uposażeń i przyznał 10 proc. podwyżki, dalsza zaś poprawa zależna jest od stanu skarbu państwa. Rząd zdaje sobie sprawę, że urzędnik głodny nie jest w stanie pracować dobrze, to też pierwszy moment, który umożliwi naszą poprawę, będzie wyzyskany. Przemówienie p. wicepremjera w widoczny sposób wpłynęło na tok dalszej dyskusji i niektórzy mówcy zaczęli obdarzać pana wicepremjera tytułem „kolega Bartel", inni zaś wyraźnie przeciwstawiali się Rządowi, jako pracodawcy, z którym rzesze urzędnicze walczą o poprawę bytu i przed którego oświadczeniem nie powinni „stawać na baczność".

Potrzeby szkolnictwa w Polsce

Sesja parlamentarna zamknięta. Sejm i Senat spełniły swe najważniejsze zadania i uchwaliły w terminie przepisanym Konstytucją budżet na r. 1927-8. Pomimo uszczuplenia terminu prac parlamentarnych nad budżetem o 13 dni, strwonionych na „wstać czy siedzieć" Sejm uporał się z budżetem nawet przed ostatnim terminem, na 9 dni przed nim.

Uchwalenie budżetu nie znaczy bynajmniej, iż zaspokojono potrzeby kraju. W pewnym stopniu — tak. Lecz poza tem pozostaje jeszcze szeroka dziedzina potrzeb niezbędnych, iż pracownicy stają bezradni, nie wiedząc, co począć. Chcąc zorjentować się bodaj częściowo w potrzebach społeczeństwa i w jakim stopniu budżet je uwzględnia, zwróciliśmy się do posła Stanisława Rymara, prezesa komisji budżetowej Sejmu, którego wielką zasługą pozostanie szybkie, gruntownie i realne ujęcie budżetu, prosząc go o opinję i pogląd na te kwestje.

Jedną z najtrudniejszych do załatwienia spraw naszych jest kwestja budowlana w szkolnictwie.

— W jakim stopniu budżet państwa uwzględnił budowlane potrzeby szkolne?

— Budżet państwa, uchwalony dnia 22-go marca przez Sejm, jest zrównoważony. Równowagę tę jednak osiągnęliśmy z wielkiemi ofiarami. Pozostały w budżecie niemal wyłącznie wydatki konieczne konsumpcyjne, ograniczeniu zaś lub skreśleniu podległy wydatki inwestycyjne, a więc w pierwszym rzędzie budowlane, regulacyjne i meljoracyjne. Ten sam los spotkał i kredyty budowlane szkolne. Rząd proponował w swojem przedłożeniu jeden miljon na budowę szkół powszechnych i dwa miljony na budowę szkół wszystkich innych typów. Sejm przyjął ostatecznie sumy: dwa miljony na budynki szkół powszechnych i cztery i pół mil. na budowę szkół wszystkich innych typów. Jedna i druga suma jest poprostu śmieszna w stosunku do potrzeb w tych dziedzinach.

Stan faktyczny jest następujący:

Polska posiada w okrągłych sumach 27 tys. szkół powszechnych, do których uczęszcza półczwarta miljona dzieci. Dzieci podzielone są na okrągło 70,000 oddziałów nauki. Dla pomieszczenia dzieci posiadło państwo ogółem do r. 1925 25.872 sale lekcyjne, a więc zaledwie jedną trzecią część tego, czego szkolnictwo powszechne w obecnym swym rozwoju wymaga. W czasach polskich wybudowano ogółem około 500 budynków szkolnych, rozpoczęto budowę około 400. Koszt wystawienia wszystkich potrzebnych budynków w najskromniejszym wymiarze obliczać trzeba na zawrotną sumę około 4 miljardów złotych w złocie.

Od dnia 22 grudnia 1925 obowiązek budowy szkół powszechnych spoczywa w całości na samorządzie. Samorząd jednak z funduszów bieżących budować nie może, to też, gdy w r. 1926 Rząd odmówił subwencji i pożyczek na ten cel, nie budowano nic. Owe 400 szkół, których budowę rozpoczęto, nie posunęło się ani o jedną cegłę naprzód w tym roku.

Młodzieży w szkołach średnich państwowych, a więc w gimnazjach, seminarjach nauczycielskich mamy okrągło 150.000 zakładów — ponad 400. Drugie tyle młodzieży uczęszcza do szkół prywatnych. Szkolnictwo to posiada połowę potrzebych budynków.

Szkolnictwo zawodowe liczy 254 zakłady ze 100.000 młodzieży. Ilość potrzebnych budynków nie przekracza jednej trzeciej.

Szkoły wyższe mają 36.000 słuchaczy i słuchaczek. Stosunki lokalowe są takie, że np. politechnika warszawska ma ponad 7.000 słuchaczy, a pomieszczenie na 1.400. Uniwersytety mają pomieszczenie na 5000 słuchaczy, a wpisanych do regestru jest 26.000.

I znowu próbne, oczywiście bez pretensji do ścisłości obliczenia funduszów potrzebnych na wybudowanie odpowiedniej ilości sal szkolnych w tych trzech typach szkół przeniesienie ponad miljard złotych w złocie.

Cyfry powyższe w bardzo nierównym procencie rozkładają się na poszczególne dzielnice państwa. W szkolnictwie powszechnem np. b. była dzielnica pruska posiada 80 proc. potrzebnych budynków własnych, b. dzielnica austrjacka około 50 proc., b. dzielnica rosyjska około 3 proc! Cóż tedy znaczą owe 6 i pół miljona zł. wstawionych do budżetu? A jednak rąk bezradnie opuszczać nie wolno i trzeba szukać wyjścia, któreby choć częściowo mogły rozwiązać te palące zagadnienia.

Widzę parę sposobów rozwiązujących częściowo rozwiązać ten problem, a przynajmniej ruszyłyby go z martwego punktu. Jeśli idzie o drobne pociągnięcia, to na wykończenie potrzebnych budynków jedynej w Polsce Akademji górniczej w Polsce potrzebne trzy miljony złotych łatwo znaleźć mogą swe pokrycie w rozszerzeniu i na nią dobrodziejstwa korzystania z zasiłków z funduszu co roku powstającego z opłat od patentów, albo też z pożyczki zaciągniętej przez radę przemysłu gorniczego a gwarantowanej i spłacanej przez Rząd.

Wykończenie zakładów chemji i anatomji w Poznaniu w związku z zamierzaną wystawą ogólno-polską w r. 1929 i to kosztem także tylko trzech miljonów — jest drogą specjalnej pożyczki zupełnie możliwa.

Tymsamym sposobem może Liga obrony powietrznej państwa wykończyć dla politechniki warszawskiej nowoczesne a tak dla państwa konieczne pracownie.

Nas już dzisiaj stać na to, byśmy płacili procenty i annuitety od zaciągniętych pożyczek, nie stać nas jeszcze na jednorazowy i to natychmiastowy wydatek.

Ale to są rzeczy drobne i stosunkowo łatwe. Trudniejszy problem to ruszyć z martwego punktu budowę szkół powszechnych i znaleźć kredyty znaczniejsze na budowę szkół innych. Tu pomóc może tylko wielka długoterminowa pożyczka. Pożyczka na budowę szkół powszechnych brałyby samorządy, pożyczki na budowę szkół innych zaciągnąćby musiało państwo. Gdy dziś tyle się mówi o rokowaniach w Ameryce i bliskiej jakoby pożyczce dolarowej dla Polski, należy przypomnieć ten wielki dział tak potrzebny narodowi, a tak zaniedbany.

Pierwszy państwowy fundusz gospodarczy, stworzony za rządów Władysława Grabskiego z pożyczki dillonowskiej całkowicie zignorował budownictwo szkolne.

Dawny sejm galicyjski dał nam dobry przykład, jak należy budować szkolnictwo powszechne. Mimo, iż w czasach normalnych przedwojennych łatwo było o kredyt dla gmin, sejm galicyjski dwukrotnie uchwalał zaciągnięcie pożyczki w Banku krajowym, każdym razem w sumie 10 milj. koron dla stworzenia funduszu pożyczek dla gmin wyłącznie na cele budowy szkół powszechnych. Wydaje mi się, iż przyszedł i na całą Polskę czas zająć się tym problemem. Przed czterema laty omawiałem konkretne projekty pożyczki z ówczesnymi ministrami oświaty i skarbu. Był to jeszcze jednak okres inflacji i marnowania marki, okres druku pieniędzy na bieżące potrzeby skarbu, okers, w którym o kredycie długoterminowym mówili tylko marzyciele. Nie był czas odpowiedni na realizowanie takich pomysłów. Dzisiaj dość gruntownie zmieniły się stosunki; Rząd tworzy cały szereg specjalnych funduszów, dotuje je bądź z pieniędzy przewidzianych w budżecie, bądź z zapasów kasowych, bądź też z pożyczek zagranicznych. Nie mniej wydatną jest akcja, aby rezerwy instytucyj takich, jak Polska dyrekcja ubezpieczeń P. K. O., zakład pensyjny i t. p. lokować w papierach długoterminowych. Mamy już państwowy fundusz gospodarczy, fundusz na budowę kraju, fundusz meljoracyjny i t. p. Dlaczegóżby nie przystąpić do prac nad stworzeniem funduszu na budowę szkół.

Nie sądzę, by akcja ta nie pociągnęła za sobą pewnych nowych świadczeń ze strony społeczeństwa, a w szczególności ze strony rodziców dzieci. Na oprocentowanie pożyczki, na opłatę rat annuitetowych potrzeba pieniędzy. Zanim budżet państwa będzie miał na te cele potrzebne sumy, upłynie rok lub dwa, może więcej. Jeśli czekać nie chcemy, trzeba mieć odwagę powiedzieć już dziś głośno, że zgodzimy się na nałożenie nowych ciężarów, opłat, byle one wyszły na korzyść dzieci naszych i kultury narodowej.

Przed dwoma laty wystąpił Rząd z projektem stempla szkolnego jako opłaty od świadectw szkolnych. Przewidziano nawet w budżecie dochód z tego źródła na sumę około 11 milj. zł. Potem jednak Rząd wycofał te propozycje i dotąd wszystkie świadectwa szkolne są wolne od stempla. Myślę, że w tem źródle szukać należy częściowego pokrycia wydatków funduszu budowy szkół.

A obok tego pewna reforma art. 120 ustawy o podatku obrotowym, a może i nałożenie specjalnego dodatku budowlanego szkolnego do paru innych podatków bezpośrednich dałoby się zrobić. Nie obciążyłoby to zbytnio obecnych płatników, a dałoby państwu możność posunięcia o wielki krok naprzód sprawy wychowania narodowego młodego pokolenia.

Mówimy o tem zagadnieniu wprost przygodnie. Z żalem stwierdzić trzeba, że ci, na których ciąży obowiązek pamiętać o tym problemie, stworzyć program, opracować szczegóły, wytworzyć warunk ijego realizacji — ci milczą. Programu Ministerjum W. R. i O.P. niema. Niema dotąd rady wychowania narodowego, gdzieby można było problem ten poruczyć i omówić. Niema inicjatywy odgóry.

Rząd parokrotnie zapowiadał, że gdy tylko lepsze warunki od przewidywanych w ust. skarbowej na to pozwolą, wystąpi z dodatkową ustawą z żądaniem kredytów inwestycyjnych.

Życzę młodzieży naszej i narodowi, aby Ministerjum W. R. i O. P. miało tyle siły i powagi w Rządzie, by ta dodatkowa ustawa skarbowa objęła także i początek realizacji funduszu budowy szkół. Akcji tej przyklaśniemy wszyscy z całego serca.



MINISTER ZALESKI.
broni spraw Rzplitej na forum międzynarodowem.

Polityka zagraniczna Rzplitej.

OŚWIADCZENIE MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

W „Kurjerze Warszawskim, ukazał się wywiad z ministrem spraw zagranicznych, p. Augustem Zaleskim, poświęcony aktualnym zagadnieniom polityki zagranicznej Polski.

Podajemy poniżej najważniejsze ustępy tego oświadczenia.

W sprawie **układów polsko - niemieckich** min. Zaleski oświadczył:

— Rządy w Warszawie i w Berlinie wyraziły już swoją zgodę na wyniki moich rozmów genewskich z p. Stresemannem. Na tej podstawie nawiązany został ostatnio kontakt między poselstwem niemieckiem w Warszawie a Ministerjum spraw zagranicznych celem omówienia w drodze dyplomatycznej zasad, mających umożliwić i ułatwić właściwe rokowania o zawarcie traktatu handlowego. Wstępna wymiana zdań na drodze dyplomatycznej miałaby przeto doprowadzić do uzgodnienia głównych punktów przyszłego traktatu, dotyczyć więc będzie całokształtu spraw w ramy takiego traktatu wchodzących. **Obok wyjaśnienia ustosunkowania się obu stron do gospodarczych postulatów drugiej strony, obejmować więc będzie również sprawy wjazdu, pobytu i osiedlania się obywateli jednej strony na teryorjum drugiej.**

O decyzji 44 sesji Rady Ligi Narodów **w sprawie szkolnictwa mniejszości niemieckiej na G. Śląsku** minister oświadczył:

— W przyjętym przez Radę Ligi Narodów raporcie znalazło dostateczny wyraz dążenie Rządu polskiego do praktycznego zaradzenia niekorzystnym konsekwencjom wykładni niektórych przepisów konwencji genewskiej, która zostawiała otwartą drogę do nadużyć w sprawach szkolnych mniejszościowych na Górnym Śląsku. I tak stwierdzone zostało, że: 1) **dzieci, u których język został określony jako wyłącznie polski, dostępu do szkół mniejszościowych mieć nie będą;** 2) co się zaś tyczy tych dzieci, których język na wnioskach osób, uprawnionych do wychowania, został określony jako niemiecki i polski, a których rodzice żądają przyjęcia ich do szkoły mniejszościowej, to nauczanie tych dzieci w tej szkole uzależnione jest od tego, czy pedagog neutralny stwierdzi, że dzieci posiadają dostatecznie język niemiecki i czy prezes komisji mieszanej stwierdzi, że udzielanie tym dzieciom nauki w szkole mniejszościowej byłoby celowe. Zarządzenia, wynikające z tych postanowień znajdą pełny wyraz dopiero w przyszłym roku szkolnym, albowiem do końca bieżącego roku szkolnego dzieci pozostawione będą w tej szkole, do której w danej chwili uczęszczają. Powyższą decyzję uważać należy jako dodatni krok w praktycznem kształtowaniu się sprawiedliwego stosunku mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku zarówno do państwa, jakoteż do słusznych interesów większości polskiej w tym kraju. Mam nadzieję, że mniejszość niemiecka w Polsce w powyższej decyzji Rady Ligi Narodów znajdzie dostateczną wskazówkę, iż stosunek jej do państwa daleko celowiej i słuszniej da się ułożyć w drodze bezpośredniego, praktycznego i pełnego zaufania porozumienia, aniżeli na drodze długotrwałych i jałowych rozważań natury teoretyczno - prawnej.

Z powodu różnych pogłosek alarmowych, dotyczących m. in. **stosunków polsko-litewskich**, min. Zaleski oświadczył:

— Między Polską a Litwą nie zaszło absolutnie nic takiego, coby wznowionym pogłoskom alarmowym dawało bodaj najbardziej nikłą faktyczną podstawę. Przeciwnie, rząd litewski przed kilku dniami przecież wyraźnie zaznaczył, że **na granicy litewsko - polskiej niema żadnych ruchów, mogących obudzać niepokój;** oświadczył to też poseł litewski w Berlinie, p. Sidzikauskas. Wobec tych wznowionych alarmów mogę tylko powtórzyć, co już raz zaznaczyłem tylokrotnie, że mamy tu do czynienia z pogłoskami, rozsiewanemi przez interesowane strony trzecie, które przez takie sztuczne podtrzymywanie niczem nieusprawiedliwionych obaw, chcą szkodzić zarówno Polsce, jak i Litwie.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na wtorek 29 b. m.

WARSZAWA: Godz. 5.15 koncert domrzystów z rest. „Savoy". Godz. 7.00 odczyt p. t. „Generał Bonaparte" wygł. prof. Dzwonkowski. Godz. 7.45 odczyt p. t. „W krainie Mormanów" wygł. prof. Janowski. Godz. 8.30 koncert kameralny pośw. twórcz. Beethovena.

KRAKÓW: Godz. 7.00 odczyt p. t. „Grób [illegible] nowy w grobach królewskich na Wawelu" wygł. prof. dr. T. Estreicher. Godz. 7.30 odczyt p. t. „Nowa nauka historyczna Chetytologja" wygł. prof. dr. Piotrowicz — od godziny 8.30 transm. st. warszawskiej.

WROCŁAW—GLIWICE: Godz. 4.30—6.00 koncert popołudniowy. Godz. 8.00 dziewiąta symfonja Beethovena ze współ. solistów.

KRÓLEWIEC—GDAŃSK: Godz. 7.30 wiecz. koncert symfoniczny poświęcony twórczości Richarda Straussa pod batutą kompozytora.

STUTTGART: Godz. 8.00 opera komiczna „Boccaccio" — Suppego.

PRAGA: Godz. 8.00 transmisja koncertu ze sali Smetany. Muzyka czeska we Francji ze współudz. wybitnych solistów.

Z sali odczytowej.

O zabytkach sztuki gdańskiej.

Bez żywego zainteresowania się społeczeństwa sprawami morskiego wybrzeża wszelkie wysiłki sfer oficjalnych wydać mogą tylko nikłe wyniki. W zrozumieniu potrzeby zapoznania się z zagadnieniem dostępu do morza P. Z. Z. P. P. i H. w Dąbrowie Górniczej zorganizował serję odczytów na ten temat. W drugim odczycie dnia 12 bm. profesor Stefan Piotrowski mówił o zabytkach sztuki gdańskiej. Możnaby mieć pewne zastrzeżenia co do wyboru tego tematu. Spopularyzowanie idei morskiej będzie gruntowniejsze, kiedy się poruszy żywotne zagadnienie polityczne i gospodarcze. Sprawy artystyczne są zbyt luźno z tem związane. Przeciwstawienie Gdańska Zagłębiu wygląda trochę na znane powiedzenia: „Gdzie Rzym, gdzie Krym"? Zbyt dobrze o tem wiemy, że Zagłębie nie posiada ani słynnych zabytków architektury, ani tradycji życia miejskiego, ani zbyt wielkich aspiracyj artystycznych. Zagłębie, może nawet dla większości jego mieszkańców, to coś w rodzaju miejsca wygnania beztermino wego. Niema tutaj owego ducha patrjotyzmu lokalnego, który przecież bywał natchnieniem wspaniałych nieraz czynów. Gdańsk, miasto pełne pamiątek przeszłości, jest zbiorowym pomnikiem właśnie przywiązania do rodzinnego miasta. Swemi zabytkami zdaje się wyrażać to, co w słynnej odezwie mówi magistrat miasta Florencji w końcu XIII w.

„Rozkazuje się Arnołdowi, mistrzowi architektowi naszej gminy, przygotować modele czy rysunki z najwyższą i najszczodrzejszą okazałością, tak aby przemysł i potęga ludzka nigdy nie mogły wymyśleć ni też przedsięwziąć nic rozleglejszego i piękniejszego.... Wiadomo czynimy iż nie należy przykładać ręki do robót miasta, jeśli nie zamierza się ustosunkować ich do wielkiej duszy, którą stanowią dusze wszystkich obywateli złączonych w jednej i tej samej woli".

Zabytki Gdańska są bezwątpienia takiemi przejawami zbiorowego ducha i w najpiękniejszej formie akcentują związek z dawną Rzecząpospolitą Polską. Na wyniosłej iglicy ratusza Gdańskiego — złocony posąg Zygmunta Augusta, na wspaniałych wieżach-bramach, na budowlach monumentalnych — herby Gdańska i Prus, ale przedewszystkiem orły i orły polskie w takiej obfitości, jak może w żadnem polskiem mieście. Mnóstwo pamiątek po królach polskich. Tu dar Stanisława Leszczyńskiego, ówdzie gmach zbudowany dla pomieszczenia J. Kr. M., kiedy przybędzie do miasta, tam znów jakiś napis jak chociażby ten na pomniku Augusta III: „....Królowi polskiemu... posąg ten, jako pomnik swej czci, dostojności Jego, najwierniejsi i najbardziej przywiązani obywatele, kupcy gdańscy 1755 r. własnem nakładem postarali się wznieść".

Te liczne pamiątki bliskiego współżycia Gdańska z Polską prelegent określił jako świadectwo promieniowania kultury polskiej i jako duchową własność Polski. Niewiadomo co na takie twierdzenie powiedzieliby teraźniejsi Gdańszczanie!! W każdym razie zapominać Polska nie powinna o tem, co w Gdańsku zostawiła przeszłość. W czasie szwedzkiego najazdu Gdańsk bronił się przed Karolem Gustawem, a kiedy ten proponował poddanie się miasta, musieli mu odpowiedzieć odmownie. Oni mieszczanie wierność chcą zachować królowi polskiemu, bo: „przechowali ją niezachwianie w ciągu lat dwustu, jak zostali do Rzplitej polskiej wcieleni". Na drugiem miejscu po przywiązaniu do wiary Chrystusowej kładli: „Przywiązanie do Królów Polskich, jako od Boga samego ustanowionej władzy. Po trzecie strzegli się, by nie odpaść od Królestwa Polskiego". To mówi przeszłość. Czyż jednak być już musi wykluczone, że Gdańsk nauczy się mówić językiem dawnych czasów?. Zobaczymy...

Porównywanie widoków miasta na ekranie z planami nie było może bezwzględnie konieczne, pozwoliło jednak wyrobić sobie pewne wyobrażenie o niektórych cechach rozwoju tego fortecznego miasta. Nazwy ulic, placów i budynków niektórych rozbrajająco naiwne. Znać w nich jakby dobrotliwy humor, który nie lubi patosu. Most nazywa się Zielony, Toruński, albo poprostu Krowi. Ulice: — Długa, Szeroka, Ław chlebowych. Ten plac nazywa się Węglowy, ów Rybny, a inny Zimowy. Jest wieża Wysoka, są dwie Mleczne Konwie, jest Więzienna. Dawny arsenał i odlewnia kul to „Stara Apteka" (pigułki).

Dzieła sztuki gdańskiej szeroko rozsypane po całej Polsce, ale tej sprawy prelegent wcale nie poruszał.

Następny odczyt odbył się w sobotę dnia 26 bm. pt. „Gdynia" a dnia 2 kwietnia rb. zostanie wygłoszony odczyt pt. „Po drugiej stronie Bałtyku" o godzinie 7 minut 30 wieczorem w lokalu P. Z. Z. P. P. i H. przy ul. Sienkiewicza 8 w Dąbrowie.

Z ruchu spółdzielczego w Zagłębiu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne doroczne zebranie członków Stow. spożywców w Będzinie. Obrady zagaił p. Wacowski, który zaznaczył, iż w podobnych warunkach nie może istnieć żadna instytucja, oparta na zasadach spółdzielczości, Stow. bowiem posiada przeszło 600 członków, gdy tymczasem na zebranie ogólne przybyło zaledwie około 20 osób. Obojętność taka źle świadczy o naszem wyrobieniu i pojmowaniu idei spółdzielczości, to też mówca apelował do zebranych o większe zainteresowanie się sprawami własnego Stow., jak również o zachęcanie znajomych do pracy społecznej.

Po zaproszeniu na przewodniczącego p. F. Żebrowskiego, a na sekretarza p. S. Miodka, przystąpiono [illegible] sprawozdania [illegible] braku odpowiedniego kap[illegible] warunków ogólnych nao[illegible] spółdzielnia mogłaby rozwinąć się znakomicie, gdyby wszyscy członkowie poczuwali się do obowiązku należytego popierania Stow.

Obrót w roku ubiegłym Stow. wynosił około 130 tysięcy zł., piekarni około 250 tys. zł. Nadwyżka wynosi 2415 zł.

Stow. przystąpiło w charakterze udziałowca do mającej powstać piekarni mechanicznej.

Do Rady nadzorczej wybrano pp.: Mazurkiewicza, ks. Kluszczyńskiego, Czaplę, Grzegórzkównę, Jędrusika i Wiatraka. Na zastępców pp.: Lupińskiego, Wieczorka i Kondusza.

Na tem posiedzenie zakończono

Podobne zebranie odbyło się w Dąbrowie, gdzie nad sprawami swej spółdzielni radzili członkowie Stow. robotników chrześcijańskich. Tutaj ujawniło się między członkami duże rozgoryczenie, gdyż spółdzielnia w ostatnich czasach daje straty. Istotę zjawiska wyjaśnili członkowie Rady i zarządu, oświadczając, iż z braku kapitału i poparcia członków spółdzielnia nie może się rozwinąć i zamiast zysków przynosi straty. Nad sprawozdaniem i bilansem rozwinęła się przewlekła niekiedy nawet gwałtowna dyskusja, ostatecznie jednak zebrani przyszli do przekonania, iż sytuacja nie jest beznadziejna i zobowiązali się poprzeć placówkę, aby zapewnić jej dalsze istnienie i rozwój. Obroty w roku sprawozdawczym były minimalne, gdyż wynosiły zaledwie 11.542 zł., przyczem straty stanowiły 2560 zł.

Do Rady nadzorczej weszli pp.: Pronobis, Olszacki, Stolarski, Duda, Majka, Bielecki, Sowa, Pałecz i Jędrusik. Zastępcy pp. Stawinoga, Herman i Szostak.

Zebraniu przewodniczył sprawnie p. Zając, w asystencji pp. Szlompka i Pałecza; sekretarzował p. Sowa.

Na zebraniu stwierdzono pocieszający fakt, iż członkowie wykazali zrozumienie i postanowili za wszelką cenę utrzymać placówkę spółdzielczą, istniejącą już 20 lat. Przy dobrej woli niewątpliwie spółdzielnia się rozwinie ku ogólnemu pożytkowi.

Uroczystość strażacka w Sosnowcu

W ub. niedzielę o godz. 10 rano na placu straży pożarnej ochotniczej w Sosnowcu odbyła się podniosła uroczystość wręczenia dyplomu honorowego członka straży ustępującemu komendantowi straży p. Józefowi Drzewieckiemu.

Po powitaniu przez korpus straży ze sztandarem i orkiestrą oraz po przyjęciu raportu inspektor Drzewiecki wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował przebieg swej 10-letniej służby na tem stanowisku i przekazując czynności swemu następcy p. Kazimierzowi Kędzierskiemu, życzył straży dalszego rozwoju na chwałę Bogu, pożytek bliźnim i sławę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Po odegraniu przez orkiestrę Hymnu wiceprezes zarządu straży p. Baltazar Janicki przy okolicznościowem przemówieniu wręczył p. Drzewieckiemu ozdobnie wykonany dyplom zaznaczając, iż od czasu istnienia straży uchwałą walnego zebrania po raz pierwszy nastąpiło nadanie tej najwyższej godności za zasługi położone na polu pracy społecznej.

Przemówienie uzupełnił założyciel straży sosnowieckiej p. K. Warszawski, podkreślając zasługi ustępującego komendanta i streszczając historję straży, wykonywującej swe trudne obowiązki w tak trudnych warunkach. Przyjąwszy powinszowania od licznie zebranych przedstawicieli różnych organizacyj p. Drzewiecki ze wzruszeniem dziękował za objawy uznania, poczem jako inspektor dekorował odznaczeniami za wysługę lat 15 p. Moszkowskiego i za 10 lat p. Jana Wolińskiego. Uroczystość ta wywarła bardzo miłe wrażenie.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

29 Wtorek	Dziś Eustazego Op.
	Jutro Danieli Wd.
	Wsch. słońca 5 27
	Zach. „ 17 56

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj.

„Udziałowy": „Cyganerja".
„Oaza": „Car Aleksander drugi".

Zmiany w duchowieństwie djecezji częstochowskiej.

Ks. Józef Krawczyński, wikarjusz parafji Koziegłowy i ks. Stanisław Milewski, wikarjusz par. Pogoń, zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Ks. Józef Klarzak, administrator par. Ożarów, został mianowany proboszczem tejże parafji.

Ks. Stefal Gurbiel, proboszcz w Łyskorni, dekanatu wieluńskiego i ks. Roman Pytlawski, proboszcz parafji Łęka, dekanatu będzińskiego, zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Z życia oficerów rezerwy.

W ubiegłą niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie oficerów rezerwy, przy stosunkowo licznym udziale, jak na ogólny marazm panujący w społeczeństwie.

Zebranie poświęcone było sprawozdaniu z działalności zarządu Koła, oraz ze zjazdu okręgowego delegatów w Krakowie. O działalności zarządu mówił p. Namysłowski, który stwierdziwszy trudne warunki pracy, podkreślił jednak mocno znaczenie organizacji Związku oficerów rezerwy w obronie narodowej, a w zakończeniu zaznaczył, że w ostatnich czasach wzmogło się zainteresowanie działalnością oficerów rezerwy.

Po sprawozdaniu p. Arnolda Stefana z przebiegu narad zjazdu delegatów w Krakowie, przystąpiono do wyborów prezesa i wice prezesa. Zarząd wysunął kandydaturę p. pułk. w rezerwie Ostrowskiego Romana, który jednak oświadczył, że przyjąć godności nie może, wobec zaabsorbowania innemi pracami.

W wyniku głosowania prezesem wybrano kpt. rezerwy Namysłowskiego, a na wiceprezesa kpt. w rezerwie Knapika.

Nadzwyczajne walne zebranie oficerów rezerwy postanowiło stworzyć koło strzeleckie i szermiercze. Opracowaniem programu pracy tych dwuch kół zajmie się zarząd. Niemal wszyscy obecni zapisali się do obu tych kół.

Na zebraniu przewodniczył pplk. w rezerwie Roman Ostrowski, sekretarzował por. w rez. Margosz.

Sprawa pomieszczenia dla umysłowo chorych.

W swoim czasie pisaliśmy o konferencji przedstawiciela Kasy chorych w Sosnowcu oraz lekarza powiatowego dr. Rydera z przedstawicielami urzędu wojewódzkiego w Katowicach w sprawie pomieszczenia chorych umysłowych z naszego powiatu w zakładach śląskich. Obecnie województwo Śląskie zawiadomiło dr. Rydera, iż może przyjąć do swych zakładów 30 umysłowo chorych z naszego terenu, oczywista po zawarciu odpowiedniej umowy.

Walne zebranie członków L. O. P. P. w Dąbrowie.

W niedzielę dnia 3 kwietnia o godz. 3 i pół popoł. odbędzie się w sali resursy ogólne doroczne zebranie członków L. O. P. P. w Dąbrowie. Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie na posiedzenie

Nowa placówka kredytowa.

W ub. niedzielę w sali Związku kolejarzy o godz. 10 rano odbyło się walne organizacyjne zgromadzenie Spółdzielni kredytowej Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu pod przewodnictwem d-ra Marczyńskiego Józefa. Po dyskusji jednogłośnie zebrani uchwalili Spółdzielnię kredytową założyć. W końcu zebrania dokonano wyboru władz spółdzielni.

Strzelanie z calichlorikum zabronione.

W związku ze zbliżającemi się świętami wielkanocnemi wydano rozporządzenie, zabraniające aptekom i składom aptecznym sprzedawania siarki i calichloricum do dnia 19 kwietnia włącznie. Jeśli jednak ktoś przyłapany będzie na strzelaniu, zostanie nietylko pociągnięty do odpowiedzialności, lecz także i rodzice „strzelca wielkanocnego". Niechże więc rodzice wezmą to pod uwagę i uprzedzą swoje dzieci, nie chcąc narazić się na zbyteczne nieprzyjemności.

Pociski artyleryjskie w Przemszy.

Onegdaj nad Przemszą obok ulicy Chemicznej w Sosnowcu znaleziono dwa pociski artyleryjskie, wydobyte z wody prawdopodobnie przez bawiące się nad rzeką dzieci. Zawiadomiona przez portjera elektrowni p. Jaglę policja pociski zabrała oraz wszczęła dochodzenie, celem wykrycia pochodzenia pocisków.

Władze wojskowe stwierdziły, iż pociski są wystrzelone

Z życia kupców w Dąbrowie.

W ubiegłą niedzielę odbyło się doroczne zebranie członków Stow. kupców polskich w Dąbrowie. Przebieg posiedzenia był o tyle ciekawy, iż wykazał, że każda praca społeczna musi być traktowana poważnie i z rozwagą, inaczej bowiem wśród społeczeństwa, zwłaszcza naszego, następuje szybko zniechęcenie, co z kolei wywołuje rozgoryczenie i narzekania pod adresem osób, które podjęły się kierowania sprawami danej instytucji.

Wymownym tego przykładem było wspomniane zebranie. W swoim czasie zarząd Stowarzyszenia zaangażował do prowadzenia biura i załatwiania spraw Stow. młodego, dość inteligentnego i wyrobionego sekretarza, który dzięki swej wymowie i ruchliwości zdołał pozyskać względy oraz zaufanie zarządu, a w następstwie samodzielność. Może sprawa ta przybrałaby w innych warunkach odmienne formy, tymczasem jednak skutkiem wzrastającego kryzysu członkowie Stow. nie widząc dodatnich wyników działalności instytucji, mimo pierwotnych dość rozległych planów i zapowiedzi, zaczęli stopniowo opuszczać placówkę, a kiedy w dodatku rozeszły się pogłoski, iż sekretarz więcej dba o swą kieszeń, niż o sprawy i dobro Stow., większość niewyrobionego kupiectwa zupełnie wycofała się z instytucji.

Ludzie ci nie mogą pojąć, iż podobne rzeczy dzieją się na całym świecie i że nie można za przewinienia jednostki zwalać winy na wszystkich. Fakt się stał i obecnie należy tem gorliwiej zająć się naprawą złego i podniesieniem placówki. Na tem stanowisku stanęła garść wyrobionych i pojmujących swe zadanie kupców, którzy oświadczyli, iż wszelkie straty, powstałe z winy sekretarza, pokryją z własnej kieszeni. Stowarzyszenie zaś było i być musi, bez względu na zdania i opinje malkontentów. Zaskoczeni takiem postawieniem sprawy opozycjoniści opuścili zebranie, a z uwagi na niewielką ilość obecnych dalsze obrady przerwano.

Obecnie nastąpi gruntowna reorganizacja i wkrótce Stow. przystąpi do wytężonej pracy z nowym zespołem ludzi.

Wciąż grają...

„Trzy blaszki" cieszą się w Sosnowcu nadal niebylejakiem powodzeniem, zwłaszcza wśród ślązaków. Taki np. Antoni Muster z Nikiszowa tak zapalił się do tej „interesującej" gry, że przegrał zegarek i laskę, wartości 85 zł. Ograny ślązak zwrócił się ze skargą do policji, sprytny zaś oszust, schowawszy zegarek do kieszeni, z laską w ręku przepadł jak kamfora. Również przegrał 55 zł. Jan Rausz z Pszczyny; ograł go zaś Sierpiński Jan z Sosnowca (Chłodna 4). Panna Agnieszka Gałązkówna z Sosnowca (Kacza 6), dziwiąc się, że stale wszyscy przegrywają, postanowiła również zaznać tej przyjemności. Skończyło się to jednakże i dla niej z takim samym skutkiem, przegrała bowiem 10 zł. Zaznajomił zaś z tą „sztuką" pannę Agnieszkę niejaki Sterniak Michał z ul. Pańskiej

Nie pić denaturatu.

We wczorajszym numerze w kronice pisaliśmy o śmierci żebraczki Marjanny Przybyła, która zmarła wskutek zatrucia się denaturatem. Okoliczności w jakich nastąpiło zatrucie przedstawiają się następująco: Oto w ubiegłą sobotę zmarła wraz ze stróżką Bielawską Agnieszką, zamieszkałą przy ulicy Sienkiewicza 16 w Sosnowcu której była sublokatorką oraz jeszcze z jedną znajomą urządziły libację, podczas której obficie uraczyły się denaturatem. Obudziwszy się w niedzielę rano Bielawska oraz jej znajoma czuły się niebardzo wyraźnie po przepiciu sobotniem. Postanowiły przeto wybić klin klinem i wypić pozostałą ilość „brendki“. Do kompanji chciały jednak zaprosić i Przybyłową, a że ta nocowała w komórce bielawskich, przeto obie kobiety poszły ją obudzić. Wtedy to zastały w komórce martwe zwłoki Przybyłowej, która zmarła w nocy. W niedzielę u Bielawskiej zaczęły okazywać się coraz bardziej objawy zatrucia i tego też dnia zmarła ona w męczarniach. Niewiadomo jeszcze jaki los czeka trzecią uczestniczkę libacji denaturowej.

Z powyższych dwuch śmiertelnych wypadków zatrucia się denaturatem widać, że denaturat obecnie, w myśl zapowiedzi polskiego monopolu spirytusowego, podlega silniejszemu skażeniu.

Niechże będzie to ostrzeżeniem dla wszystkich amatorów picia „brendki“.

Poróżnienie wśród kochanków.

Jędralczyk Marjanna, zamieszkała w Grodźcu na kolonji robotniczej, oskarżyła swego b. kochanka Rosę Władysława o pobicie i kradzież szalika. Sprawa ta w krótkim czasie znajdzie swój epilog w sądzie.

Śmierć przy pracy.

Na kopalni „Reden“ podczas pracy na filarze został zabity spadającym stemplem górnik Tomasz Dragan, zamieszkały przy ul. 3 Maja w Dąbrowie. Zmarły osierocił żonę i 2 dzieci.

Kradzież skór.

W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy po uprzedniem wyrżnięciu żaluzyj i oderwaniu zamka u drzwi dostali się do pracowni kamaszniczej Warszawskiego Abrama, mieszczącej się w Sosnowcu przy ul. 1 maja 6, przyczem skradli różne skóry, wartości 450 zł. O dokonanej kradzieży poszkodowany zawiadomił policję.

Z wagonu.

Do policji w Sosnowcu zgłosił się Klamczyński Wincenty z Szydłowa (pow. Stopnicki), handlarz nierogacizną, zawiadamiając, że skradziono mu z wagonu pociągu idącego do Sosnowca między stacjami: Charsznicą a Wolbromiem dwie świnie, wartości 700 zł.

Skazanie złodzieja.

(l) Wczoraj Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał na 2 lata więzienia 30-letniego Władysława Głowackiego, notorycznego złodzieja, karanego już kilkanaście razy za kradzieże.

W dniu 12 stycznia br. na rynku w Żarkach przy straganie z pieczywem stał niejaki Józef Gradzik. W pewnym momencie skradł mu ktoś z bocznej kieszeni portfel, zawierający 7 złotych 40 groszy. Gdy Gradzik obejrzał się, spostrzegł młodego mężczyznę, który usiłował wymknąć się niepostrzeżenie z tłumu. To wzbudziło w okradzionym podejrzenie. Zwrócił się przeto do owego mężczyzny ze słowami: — Może pan mi zabrał portfel? Skutek był natychmiastowy: złodziej zwrócił łup poszkodowanemu, prosząc, ażeby puścił go wolno. Nadszedł jednak policjant, który aresztował rzezimieszka — Władysława Głowackiego, jak się później okazało.

Za bluźnierstwo.

(l) Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał wczoraj niejaką Marjannę Michalską na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg dwuch lat za bluźnierstwo przeciwko Bogu.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu A. W. w Milowicach. Teatr w Sosnowcu już od dość dawna jest zamknięty. Grywają tylko w rzadkich odstępach czasu zespoły przejezdne, m. in. niedawno Adwentowicz, o czem dawaliśmy komunikaty. Ostatnio grano „Trędowatą“, lecz wobec tego, iż zespół, grający tę przeróbkę ze słabej powieści, nie odpowiadał wymaganiom artystycznym, nie ośmieliliśmy się informować naszych czytelników o tego rodzaju przedstawieniu.

Żydzi-komuniści przed sądem.

ZA ROZWIESZANIE TRANSPARENTÓW O TREŚCI ANTYPAŃSTWOWEJ.

(l Wczoraj na ławie oskarżonych przed sekcją karną Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Sokólski, sędziowie Jankiewicz i Żukowski, zasiedli dwaj będźinianie: Mordka Morgules, lat 16 i Hersz Lewkowicz, lat 20,

oskarżeni o rozwieszanie transparentów o treści antypaństwowej.

Oskarżał prokurator Koenig, bronili: Morgulesa mec. Krzemuski, Lewkowicza mec. Pawełek, sekretarzował apl. Sieradzki.

Sprawa przedstawia się następująco:

W nocy z 27 na 28 lipca ub. r. około godz. 11 niejaki Bolesław Szymański idąc drogą z Będzina na Ksawerę, usłyszał obok więzienia będzińsko-dąbrowskiego

brzęk drutów telefonicznych,

a gdy zaintrygowany udał się na miejsce, z którego dochodził dźwięk, spostrzegł czterech osobników. Na jego widok rozeszli się, niebawem jednak nie widząc już Szymańskiego, który

przezornie ukrył się w cieniu,

wrócili i zaczęli przy pomocy sznurków zarzucać na druty czerwone transparenty z wypisanemi tuszem hasłami: „Niech żyje rewolucja socjalna! Żądamy uwolnienia więźniów politycznych!

Żądamy ziemi dla chłopów!

Niech żyje rząd robotniczo-chłopski! Niech żyją rady delegatów robotniczych!“ Szymański zrazu nie podchodził do nich, był bowiem sam i bez broni. gdy już jednak ostatecznie się rozeszli, udał się za osk. Morgulesem i w pewnym momencie przytrzymał go i

odprowadził do komisarjatu.

Na drugi dzień zatrzymał osk. Lewkowicza i oddał go w ręce policji. Nadmienić należy, że Szymański przed niedawnym czasem zwolniony został z wojska, gdzie na specjalnych kursach

pouczano żołnierzy, czem jest komunizm,

dlaczego należy go tępić i w jaki sposób współdziałać można z władzami w tym kierunku. Jako młody, zaledwie 22 lata liczący człowiek, zapałał chęcią służenia Ojczyźnie i te jego chwalebne zamiary

szybko wydały piękne owoce.

Oto uwolnił społeczeństwo od dwuch szkodliwych jednostek, szerzących czerwoną zarazę. Nie można pominąć tu milczeniem faktu, że Szymańskiego przygotował do walki z komunizmem

znany tępiciel leninizmu — kom. Gajewski.

Po przesłuchaniu świadków i po rzeczowem przemówieniu prokuratora Koeniga, zabrał głos mec. Krzemuski, który w doskonałej jak zawsze i bardzo obszernej mowie zbijał punkt po punkcie wszystkie dowody obciążające Morgulesa. Potem Sąd udał się na naradę i wrócił niebawem z wyrokiem.

Morgules został skazany na 6 miesięcy więzienia, Lewkowicz zaś na rok twierdzy.

Wiadomości ze Śląska.

Delegaci miast Śląska Cieszyńskiego za reorganizacją ubezpieczeń.

DONIOSŁE UCHWAŁY ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU MIAST MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO.

Onegdaj odbył się w Krakowie zjazd delegatów miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.

Głównym punktem programu obrad zjazdu była sprawa reorganizacji ubezpieczeń społecznych w kierunku zmniejszenia nadmiernego obciążenia przedsiębiorstw i samorządów wkładkami na rzecz poszczególnych zakładów ubezp. przy równoczesnem podniesieniu jakościowem i ilościowem świadczeń na rzecz ubezpieczonych.

Po dłuższej dyskusji na ten temat zjazd powziął następujące uchwały:

1) Zważywszy, że obowiązujące obecnie ubezpieczenia społecznie nie działają należycie i są bardzo kosztowne, a jednak konieczne, zjazd miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego jest zdania, że Kasy chorych, Zakład ubezpieczeń robotników od wypadków, Zakład pensyjny i państwowy Fundusz bezrobocia winny być zniesione jako instytucje samorządu gosp. i zamienione w jedną instytucję ubezpieczeniową wszystkich pracowników, żyjących z najmu pracy, opartą na jednolitej ustawy i za opłatą jednolitej wkładki. Instytucja ta, która zabezpieczać ma pracującemu świadczenia na wypadek: niezdolności do pracy, kalectwa, starości, bezrobocia i śmierci (dla pozostałej rodziny) powinna być państwową, lub pozostawać pod nadzorem państwa.

2) Zważywszy, że miasta zapewniają etatowym pracownikom opiekę lekarską w zakresie wyższym niż Kasy chorych, oraz zaopatrzenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zjazd miast domaga się jaknajrychlej nowelizacji ustaw o Kasach chorych i ubezpieczeniu pensyjnem w kierunku zwolnienia miast od obowiązku ubezpieczenia stałych pracowników w tych zakładach.

Memorjał powyższy przesłano do: Prezydjum Rady ministrów i do Ministerjów: pracy i opieki społ., spraw wewn., skarbu i wyznań religijnych i oświecenia publ.

Z życia polskich techników na G. Śląsku.

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA POLSKICH INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW.

W niedzielę, dnia 27 b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej w Katowicach walne zebranie Stowarzyszenia polskich inżynierów i techników na G. Śląsku pod przewodnictwem b. ministra inż. Kamieńskiego. Stowarzyszenie liczy 5 kół z 352 członkami. Jak sprawozdanie wykazuje stowarzyszenie urządziło 23 odczyty.

Na zebraniu omówiono obszernie sprawę wydawania własnego pisma, przyjęto projekt budżetu, oraz poświęcono szereg uwag sprawie szkolnictwa zawodowego.

W skład nowego zarządu weszli pp.: Kamieński, Brzezowski, Kobyliński, Bizon i Górkiewicz.

Teatr Polski w Katowicach.

„Kościuszko pod Racławicami“.

Sztuka patrjotyczna ciesząca się niebywałem powodzeniem ukaże się po raz czwarty we wtorek dnia 29 marca. Początek o godzinie 7.30.

„Tajemnica powodzenia“.

Znakomita komedja w 3 aktach J. Montgomery'ego ukaże się w teatrze polskim po raz pierwszy w środę dnia 30 marca. W rolach głównych wystąpią: pp. Krzywicka, Nettówna, Jaworska, Michałowska, Leśniewski, Krajkowski, Mazanek, Ozarbiński, Wrącki, Palański, Skalski, Mitka, Sokołowski, Zbyszkowski i inni. Reżyseruje p. J. Krokowski.

Obrońca rzemiosła polskiego na G. Śląsku.

W dniu dzisiejszym przybywa do Katowic poseł Mianowski świetny znawca i obrońca rzemiosła polskiego, w celu zapoznania się na miejscu z sytuacją rzemiosła polskiego na Śląsku. Jak wiadomo, w ub. sobotę bawiła w Warszawie delegacja rzemieślników polskich na Śląsku w sprawach kredytowych. Delegacja ta znalazła u władz centralnych życzliwe przyjęcie. W dniu 1 kwietnia delegacja powtórnie uda się do Warszawy wraz z p. wojewodą Grażyńskim, aby zakończyć starania o wydatny i tani kredyt dla rzemiosła polskiego na Śląsku.

Zjazd delegatów C. Z. G. w Katowicach.

W ubiegłą niedzielę obradował w Katowicach kongres radców załogowych i mężów zaufania socjalistycznego centralnego Związku górników z całej Polski. Obradom przewodniczył p. Papuga z Chrzanowa. Kongres uchwalił ostre rezolucje przeciw przemysłowcom węglowym i postulat pod adresem Rządu, aby zawiązał kartel i syndykaty przemysłowców.

Znowu proces przeciw państwu polskiemu.

W dniu 1 kwietnia międzysojuszniczy trybunał rozjemczy w Bytomiu rozpatrywać będzie skargę przeciw państwu polskiemu 12 fabrykantów cygar ze Śląska o rzekomo bezprawne wprowadzenie na G. śląsku monopolu tytoniowego, wskutek czego fabrykanci ci ponieśli znaczne straty. Skarżący powołują się na postanowienia konwencji genewskiej, która reguluje na pewien okres stan prawny i polityczny w b. górnośląskim obszarze plebiscytowym.

Śląscy właściciele ziemscy organizują się.

W związku z pokrzywdzeniem polskiej większej własności ziemskiej przy rozdziale przyznanych przez Rząd kredytów (przyznano ogółem 100.000 zł., czyli mniej niż 10 zł. na 1 ha) postanowili więksi właściciele ziemscy nar. polskiej zorganizować się w osobnym związku, mającym za cel popieranie interesów poszczególnych członków.

W tym celu powołano komisję organizacyjną, do której weszli pp.: inż. Albinowski z Belku, Grzonka, wiceprezes śląskiej Izby rolniczej, Panieński, dyrektor śląskiej Izby rolniczej i p. Koczulski, dzierż. państw. domen w Rzuchowie.

Statut związku dostarczycieli ziemi.

W nr. 9 Gazety Urzędowej województwa Śląskiego ukazał się statut śląskiego Związku dostarczycieli ziemi. Fakt ten umożliwia wojewodzie, jako władzy nadzorczej tego Związku zwołanie zebrania konstytucyjnego. a tem samem rozpoczęcie normalnych prac.

Wojewódzki „dzień lotniczy“.

W sobotę, dnia 2 i w niedzielę dnia 3 kwietnia odbędzie się na G. Śląsku wojewódzki „dzień lotniczy“ celem urządzenia propagandy na rzecz budowy lotniska w Katowicach, które obsługiwać ma Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. W programie są odczyty, koncerty, pokazy lotnicze, zbiórka uliczna i t. p.

Dziwne praktyki.

Donoszą nam, że niemiecki konsulat w Katowicach zagraża odmową wizowania paszportów do Niemiec tym klijentom, którzy nazwy miejscowości podają w terminologji polskiej. O wypadkach takich osoby interesowane winne są donieść władzy, która wystawiała paszport.

Czy nie za ostro?

Jak się dowiadujemy, w Siemianowicach został zawieszony w czynnościach katecheta ks. Szpyrka za to, że nazwał prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego masonami.

Napad pięciu bandytów na bezbronnego człowieka.

W ub. sobotę o godzinie 20.45 pięciu nieznanych osobników napadło na przechodzące go drogą Szymurę Wilhelma (Nowa Wieś, ul. Starowiejska) i — ponieważ nic innego nie miał — zrabowali mu łańcuszek od zegarka wartości 20 zł. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła natychmiastowy pościg za sprawcami napadu i w krótkim czasie wszystkich ich ujęła. Dwuch głównych napastników aresztowano, a pozostałych trzech wypuszczono na wolność.

Dolar w Katowicach.

W dniu wczorajszym płacono w Katowicach za 1 dolara w obrotach międzybankowych 8.94 i pół zł., przy spokojnej tendencji.

Trzy godziny u Kiepury.

ŻAL DO POLAKÓW. — ULUBIONA POTRAWA. — ŻYŁKA DO HANDLU. — KIEPURZANKA. — SUKCESY W ŚWIECIE. — CARUSO II NIE POTRZEBUJE KOLEI.

„Kurjer Poznański“ zamieszcza następującą korespondencję z Berlina.

Dnia 18 bm. Kiepura śpiewał w wielkiej sali berlińskiej filharmonji. Powodzenie miał nadzwyczajne, przynajmniej setka osób odeszla od kasy bez biletów. w pierwszych rzędach tylko fraki i wieczorowe toalety pań. Brawom i bisom nie było końca, z publiczności domagano się głośno „Halka — polnisch!“ Bel cant Kiepury święcił triumfy. Dwudziestosześcioletni młodzieniec wyglądał na estradzie doskonale. Nabrał pewności i okrągłości ruchów, jest mniej afektowny, pozatem stracił trochę z tuszy, do której skłonni są tenorzy, szczególnie sławni. Nic dziwnego, że wszystkie panie patrzyły się w niego, jak w obraz. Nie tylko tenor, ale i przystojny!

Następnego dnia odwiedziłem go w hotelu. Wizytę poprzedziły formalności ministerjalne, ale celu dopiąłem. Była coś godzina trzecia po południu.

— Aa, to pan. Bardzo się cieszę. Prasa polska obchodzi się ze mną po macoszemu. O moim 1 i pół godzinnym koncercie w Albert-Hall'u gazety londyńskie napisały więcej, aniżeli prasa polska o mnie przez dwa lata. Ma rację przysłowie, mówiąc, że nikt nie jest prorokiem między swemi. Zagranica nosi mnie na rękach, obsypuje złotem, uważa za prawowitego następcę Carusa, a w Polsce mówią: „no, tak, Kiepura, wielkie mi rzeczy; zobaczycie, że po roku rzucą go na śmietnik“. Panie, to mnie boli. Zresztą powiedziałem sobie, że w niewdzięcznej Polsce nie będę nigdy śpiewał. Kocham Polskę, ale jestem rozgoryczony wobec jej mieszkańców. Mój los dzielą wszyscy wybitni artyści Polacy, czy to Paderewski czy Pola Negri (?).

Każdemu zdaniu towarzyszy gestykulacja i przewracanie oczu. Tenor przerywa utyskiwania i przypomina sobie, że nie jadł obiadu.

— Mogę pana poprosić?

— Dziękuję, jestem po obiedzie.

Schodzimy jednak razem do hotelowej sali restauracyjnej. W towarzystwie naszem znajduje się jakiś agent koncertowy, amerykański żydek, z jasnowłosą małżonką. Kiepura przy stole zdradza zdrowy apetyt; przepada za sałatą z pomidorów, pije wodę mineralną. Nie krępując się zupełnie towarzystwem, rozmawia ze mną dalej po polsku. Kocha najpierw sztukę, a potem samochody, przypuszczalnie tylko dlatego, że dając to pierwsze, może sobie pozwolić na drugie. Wogóle stwierdzam niebawem, że jest doskonałym geszefciarzem. Opowiada o targach z agentami, z którymi musi się kłócić o każdy grosz. Agent przychodzi i mówi: „Dam panu za koncert 800 dolarów“. Kiepura: „Nie, tysiąc“. Agent wraca po trzech dniach: „Dam tysiąc“. Kiepura: „Teraz podrożałem. Daj pan 1.200“. Agent wychodzi, ale wraca po tygodniu: „Dobrze, dam 1.200“. Kiepura: „Niepotrzeba; zawarłem kontrakt z kim innym“. Wogóle sprawy finansowe zdają się być ulubionym tematem Carusa II. W krótkim czasie, między jedną i drugą porcją sałaty z pomidorów, dowiaduję się, że przez ostatni okres czterotygodniowy zarobił na czysto 34.000 marek, które przekazał do Polski, do „Warszawskiego Banku Handlowego“. — „Tak, panie, na czysto, to bardzo wiele, bo mam olbrzymie wydatki. Sam samochód kosztuje mnie tutaj 1000 marek miesięcznie — ale zaraz sam żywo sobie przeczy — nie tysiąc, tylko znacznie więcej, zresztą możemy zaraz porachować — odwraca kartę ze spisem potraw — garaż 4 marki dziennie, mycie tak samo 4, szofer miesięcznie 300, mieszkanie szofera 100, co trzy dni 100 litrów benzyny marek 70, to mamy 1.340, a gdzie gumy, smary itd.?“

Po obiedzie, w ciągu którego dowiedziałem się jeszcze, że Kiepura na wczorajszym koncercie w filharmonji zarobił 8.800 marek i, że koncert w Sztutgardzie transmitowany był przez stacje radjowe w Berlinie, Wiedniu, Hamburgu, Dreźnie, Kolonji, Monachjum i Frankfurcie, wróciliśmy na górę. Czekał tam drugi agent, również żyd, pragnący zrobić z Kiepurą kontrakt na dziesięć koncertów w Berlinie i większych niemieckich miastach. Czekanie skracał sobie przeglądaniem albumów z recenzjami. — Kiepura pokazuje mi swój domicyl. — Widzi pan, mieszkam, jak król. Książęcy apartament: sypialnia mahoń, salon orzech Ludwik XVI, łazienka z marmuru. Mieszkanie to kosztuje normalnie 80 marek dziennie, ale dyrekcja hotelu daje mi je dla reklamy za marek 25. W Polsce kazaliby mi płacić marek 160, dlatego, żem Kiepura i dużo zarabiam.

Jego pewność siebie jest rozbrajająca, tembardziej, że zrobił oszałamiającą karjerę. Cztery lata temu mieszkał w Sosnowcu, dwa lata temu opera poznańska ofiarowywała mu 150 złotych za występ, zaś dzisiaj, w mojej obecności, podpisywał kontrakt na cztery koncerty w Berlinie, każdy po 1.500 dolarów. Powodzenie takie przewróciłoby niejednemu w głowie jeszcze bardziej.

Pytam o rodziców.

— Budują w Krynicy wielki hotel o 150 pokojach, naturalnie za **moje** pieniądze.

— Jak będzie się nazywał?

— Kiepurzanka.

— To nazwa dobra dla pensjonatu, ale hotel?

— Dlaczego? Zresztą można nazwać inaczej.

Rozmowę przerywa dzwonek telefonu. Sekretarz, wiedeńsko-praski żydek, „Herr“ Hecek (pewno przedtem zwyczajny „Haczyk“), ujmuje słuchawkę. Po chwili zwraca się do tenora i mówi z dyskretnym uśmiechem: „Pani B.“. Kiepura, nie ruszając się z miejsca, tonem rozkazującym: „Powiedzieć, żeby zadzwoniła za dziesięć minut“. Hacek przez telefon: „Herr Kammersänger Kiepura wunscht, dass Sie in zehn Minuten anrufen!“ Kiepura: „Niech mi nie zawraca głowy“.

Po kwadransie (telefonu nie było) wypukują Kiepurę do sąsiedniego pokoju. Prosi mnie, żebym się zatrzymał i przejrzał albumy z wycinkami. Ze mną zostaje w salonie dwuch agentów (jeden z żoną), sekretarz wychodzi na korytarz. Z Amerykaninem rozmawiam o Kiepurze. „Panie, to niebywały fenomen. Ta łatwość śpiewania jest wprost niebezpieczna. W tym sezonie zarobi 180—200.000 marek. W Ameryce może zebrać miljony dolarów. To, czego inni śpiewacy uczą się przez dwa lata, Kiepura chwyta w lot. Pomiędzy jego pierwszą bytnością w Berlinie, w grudniu roku ubiegłego i wczorajszym występem są tylko trzy miesiące. Natomiast różnica jest wielka. Nietylko, że wzbogacił skromny przedtem repertuar nowemi arjami, ale wyszkolił głos w nadzwyczajny sposób. Wystarczy mu tylko pół roku Medjolanu; ma zresztą tyle pieniędzy, że maestra może trzymać przy sobie. Krytyka berlińska, która w grudniu odnosiła się do Kiepury bardzo chłodno, dzisiaj jest rozentuzjazmowana“.

Przerzucam kartki albumów. Wycinki z gazet i czasopism, recenzje, wzmianki, wywiady, feljetony. Nie brak ilustracyj, portretów i karykatur. Wiedeń, Berlin, Londyn, Budapeszt, głosy prasy rumuńskiej, szwajcarskiej, włoskiej, francuskiej, amerykańskiej. Z Polski niewiele. Zauważam notatkę „Daily Telegraph“ z „head-line'm. — Młody śpiewak, który chce być gwiazdą. W pismach węgierskich zakulisowe fotografje: Kiepura w gotowialni i w łazience. Dużo złośliwych artykułów wiedeńskich z racji procesu o odszkodowanie 10.000 szyling., których tenor domaga się od opery wiedeńskiej za niedozwoloną radjową transmisję „Turandota“. Jedna z gazet wytyka mu, że niczego nie przyswoił sobie tak szybko, jak przywar wielkiego śpiewaka. Wogóle jednak recenzje rozpływają się nad bogactwem materjału, łatwością eksmisji, fenomenalnem wysokiem c, korzystnem exterieur itd. Powtarza się twierdzenie, że rodak nasz prześciga już Carusa.

Do salonu wraca Kiepura, wyprawia agentów i wyraża chęć pochwalenia się posiadanym samochodem. — Stukonny Mercedes, kareta, koloru ciemno-zielonego, wart jest zachwytów. Kiepura jest bardzo dumny i mówi:

— Jutro wracam do Wiednia, naturalnie samochodem. Nie mam tryptyka, ale urządzę się w ten sposób, że na granicy czechosłowackiej wezmę ze sobą urzędnika celnego, który będzie jechał przez całe Czechy do granicy austrjackiej. Tam odeślę go z powrotem. Poselstwo czechosłowackie wysłało już na granicę stosowne telegramy.

Życzę mu szczęśliwej drogi i dalszej pomyślności. Wielkopański samochód znika na zakręcie.

Fob.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stan bezrobocia w Polsce,

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 12 do 19 marca b. r. wykazuje 210.721 bezrobotnych, którzy zarejestrowali się w Państw. Urzędach Pośrednictwa Pracy. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 1.447 osób. Znaczniejsze zmniejszenie bezrobocia nastąpiło w okręgach P. U. P. P. Drohobycz o 262 osoby, Tczew o 356, Piotrków o 195, Kielce o 166, Lublin o 177, Poznań o 179; zwiększenie nastąpiło natomiast na terenie Górnego Śląska o 393 osoby. Ogółem na dzień 19 marca r. b. w P. U. P. P. zarejestrowanych było 157.657 bezrobotnych mężczyzn i 52.864 kobiet.

Rejestracja poszukujących pracy w P. U. P. P. nie obejmuje wszystkich bezrobotnych, lecz tylko tych, którzy się do P. U. P. P. zgłosili.

W ten sposób ogólna liczba bezrobotnych jest wyższa od liczby zarejestrowanych przypuszczalnie o 41.000 osób, przyczem nadwyżkę tę stanowi przeważnie element, rozsiany po wsiach i małych miasteczkach (głównie robotnicy ziemni, lasowi, meljoracyjni itp.).

Kronika gospodarcza.

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLÓW. Wedle tymczasowego zestawienia wpływów z danin publicznych i monopolów państwowych w drugiej dekadzie marca w porównaniu z pierwszą dekadą tego miesiąca okazuje się znaczny wzrost, bo wynoszący 44 milj. złotych. W porównaniu z drugą dekadą lutego wzrost wynosi 6.3 milj. złotych.

Wpływy w drugiej dekadzie wynoszą 52.5 milj. złotych, a mianowicie: z podatków bezpośrednich wraz z podatkiem majątkowym 20 milj. złotych, z podatków pośrednich 4.8 milj. złotych, z ceł 7.6 milj. złotych, z opłat stmeplowych 4.2 milj. złotych, z monopolów państwowych 12.8 milj. złotych, w czem monopol tytoniowy wpłacił 8 milj. złotych, monopol spirytusowy 4.2 milj. złotych.

Już obecnie w stosunku procentowym do kwot preliminowanych na I kwartał r. b. wpływy osiągnęły od 93 do 111 procent kwot preliminowanych, z wyjątkiem podatku majątkowego, który wpłynął tylko w 65 proc. kwoty preliminowanej.

SKÓRY TWARDE. Na rynku skór twardych dało się zauważyć w ostatnich dniach znaczniejsze ożywienie, spowodowane wielkiemi zakupami ze strony fabryk obuwia, rozpoczynających produkcję na sezon letni. Pozatem otrzymali hurtownicy liczne zamówienia od szewców. Warunki sprzedaży: 30 procent gotówka, reszta na weksle z terminem do 3 miesięcy. Ceny kształtowały się ostatnio następująco: krupony Pfeiffra Nr. I — 1.30 dol., Nr. II — 1.25, Nr. III — 1.15, Abfall Nr. I — 80 centów, Nr. II — 70 centów, vachledry (na podeszwy galanteryjne damskie) — 1.15 dol., krupony Temlera ciężkie 1.20—1.27, średnie 1.10—1.20 dol., krupony Buchmana Nr. I — 1.15, Nr. II — 1.10, bukaty Buchmana — 33 centy za 1 kg., Weinberga krupony 1.08—1.10 dol., Reibenbacha krupony I gat. 1.08, II — 1.05 dol., karki — 60 centów, bukaty Alberta Horna — 33 centy, Blunckego vacheledry — 95 centów, całe skóry—90 centów, krupony 1. 15 dolarów.

SKÓRY MIĘKKIE. Konsumpcja na rynku skór miękkich bardzo znacznie się zwiększyła. Hurtownie, fabryki obuwia i szewcy nabywają wielkie ilości towaru. Niektórych gatunków skór zabrakło, gdyż garbarnie nie były przygotowane na tak wielki zbyt. Największym popytem cieszą się przedwszystkiem skóry jasne i luksusowe, sprowadzane głównie z zagranicy. Wielkie obroty robi się również lepszymi gatunkami lakierów czarnych i brązowych, używanych do wyrobu obuwia damskiego. Ceny są następujące: lakier Sterlinga X — 77 centów, A — 67 centów, B — 57 centów, Special — 47 centów za stopę. Inne lakiery nieco tańsze. Warunki sprzedaży: 25—40 procent gotówka, reszta na 2—3 miesięczne weksle.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 28 -3.

AKCJE: Bank Dyskontowy 121.00 bez kup. za 26 r., Bank Handlowy 7.10—7.00 7.01, Bank Polski 125.50—125.00—126.00, Bank Zachodni 3.75—3.90, Bank Zjedn. Ziem Pol. 2.75, Bank Spółek Zarobk. 15.25—15.30, Kijewski 76.50, Siła i Światło 94.00, Czersk 0.80, Częstocice 2.75, Michałów 0.58, Wysoka 6.25—6.75, Węgiel 92.50—93.00, Nobel 4.35—4.30, Cegielski 33.50—34.50, Fitzner 6.00—6.15—6.10, Lilpop 22.50, Modrzejów 7.20—7.30, Norblin 132.00, Parowozy 0.84, Pocisk 2.90—2.95, Rudzki 1.60, Starachowice 2.88, Żyrardów 16.25—16.00—16.25, Borkowski 2.75—2.70, Haberbusz 124.75—125.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.92, Nowy Jork 8.91—8.93, Londyn 43.52—43.47, Paryż 35.10—35.07, Wiedeń 126.00—125.89, Praga 26.54—26.51, Włochy 41.26, Szwajcarja 172.36—172.17, Holandja 358.55—358.20

Tendencja dla akcyj utrzymana, dla walut słabsza.

Ze sportu.

K. S. „SOSNOWIEC“—T. S. WIRGINJA“ 8 :2. W niedzielę dnia 27 bm. na boisku K. S. „Sosnowiec“ odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy K. S. „Sosnowiec — T. S. „Wirginja“ z wynikiem 8:2 (3:0) na korzyść K. S. „Sosnowiec“. Gra prowadzona była obustronnie w ożywionem tempie. Niedzielne zawody wykazały, że dobrze ustawiony skład drużyny K. S. „Sosnowiec“ potrafi przeciwstawić się poważnym klubom, dowodem czego jest dobrze obsadzona pozycja środkowego pomocnika przez Tuszyńskiego, jak również lewego skrzydła napadu przez Kijańskiego; uwagę należy zwrócić na Konicznego, który okazał się na prawem skrzydle bezużytecznym i paraliżującym akcję całego napadu. Bramki dla K. S. „Sosnowiec“ strzelili: Puz (4), Bergiel (2), Machnik (1) i Tuszyński (1), oprócz tego nie wykorzystano rzutu karnego. T. S. „Wirginja“ uzyskała jedną bramkę z ładnej kombinacji, drugą zaś z rzutu karnego.

K. S. „SOSNOWIEC“ II — T. S. „WIRGINJA“ II 4 : 0.

R. K. G. S. „ZAGŁĘBIE“ — Ż. T. G. S. „HAKOACH“ 6 : 4 (5:2). Czwarty z rzędu B-klasowy klub uległ ambitnej grze robotniczego klubu „Zagłębie“ w Będzinie na boisku Hakoachu w dniu 27 bm

Kronika Zawiercia.

Koncert „Lutni“ w Zawierciu.

W nadchodzącą sobotę dnia 2-go kwietnia b. r. odbędzie się w sali Domu ludowego T. A. Z. doroczny wiosenny koncert towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“. W koncercie tym wystąpi chór mieszany z orkiestrą i wykona poważne utwory Moniuszki, Noskowskiego, Niewiadomskiego i Lipskiego, oraz kompozycje swego dyrygenta, prof. Stanisława Rączki, zaszczytnie już znanego w Polsce kompozytora chóralnego, który w ostatnich miesiącach zdobył 3 nagrody na konkursach: we Lwowie, Kielcach i Warszawie.

Zarząd „Lutni“ z zasłużonym swym prezesem, p. Janem Pasierbińskim na czele, wierny swym najlepszym tradycjom, pozyskał do koncertu tego współudział sławnego barytona opery katowickiej, znanego także w Niemczech, Austrji i Czechosłowacji artysty - śpiewaka. **Leszka Reychana.** Akompanjament fortepianowy spocząć ma w rękach wytrawnego muzyka, jakim jest kapelmistrz opery katowickiej, p. **St. Barański.**

Ze względu na poważne i staranne przygotowania, czynione około tego koncertu i dobór wybitnych sił artystycznych, (z czego „Lutnia“ dostatecznie nam już jest znana z lat poprzednich), koncert „Lutni“ budzi w publiczności naszej wielkie zainteresowanie i ma zapewnione powodzenie. Podobnych poważnych imprez mało jest w Zawierciu, a nie każdemu pozwala czas i środki na wycieczki artystyczne do Opery katowickiej czy innego ośrodka kultury wielkomiejskiej. To też z uznaniem witać należy na naszym prowizorycznym terenie każde poważne poczynanie takiej placówki kulturalnej jaką jest „Lutnia“.

Bilety, celem zapewnienia sobie dobrego miejsca, wcześniej nabyć można w aptece p. Stanisława Pasierbińskiego, przy Alei 3-go Maja.

Z całej Polski.

ZGROMADZENIE DELEGATÓW PRACOW. SAMORZĄDU MIEJSKIEGO.

W dniach 3 i 4 kwietnia 1927 r. odbędzie się we Lwowie w sali wykładowej miejskiego Muzeum przemysłu artystycznego przy ul. Hetmańskiej doroczne Zgromadzenie delegatów, zwołane przez Zarząd główny Związku zrzeszeń pracowników miejskich Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjeździe zostaną wygłoszone referaty: „Zasady ustroju samorządu miejskiego i ustawodawstwa pracowniczego w Polsce“— wygłosi Wł. Popielawski. „Zasada zawodowości członków magistratów w ustawie o gminie miejskiej“—wygłosi dr. Rudolf Sikorski. „Ustawodawstwo ubezpieczenia społecznego pracowników miejskich“. „Zadania nasze, jako organizacji zawodowej“. „Sprawa uposażeń“ — wygłosi St. Gajewski. „Sprawy kulturalno-oświatowe i samopomoc koleżeńska“ — wygłosi dr. J. Baryszewski. „Sprawy społeczne“.

Pozatem porządek obrad obejmuje sprawozdanie Zarządu głównego z działalności za rok 1926, dyskusja i praca w komisjach oraz wnioski i rezolucje w sprawach zawodowych i innych, związanych z życiem pracowników miejskich.

PRZED ZJAZDEM GEOGRAFÓW.

W czasie od 1 do 11 czerwca br. odbędzie się Polsce pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej drugi zjazd geografów i etnografów słowiańskich z udziałem uczonych innych również narodowości. Uczestnicy zjazdu w dwuch pociągach specjalnych odwiedzą Śląsk, pobrzeże polskie, Warszawę, wschodnią Polskę, Lwów, zagłębie Borysławskie, Tatry i zakończą swe obrady w Krakowie. Posiedzenia będą się odbywać kolejno: w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Gdyni, Katowicach i Krakowie. Siedziba komitetu zjazdowego mieści się w Krakowie, na czele zaś jego stoi prof. Romer we Lwowie i prof. Sawicki z Krakowa, jako sekretarz.

SPÓR O SOBÓR WŁODZIMIERSKI.

Od kilku lat m. Włodzimierz stało się ośrodkiem ukrainizacji cerkwi prawosławnej na Wołyniu. Na czele tej propagandy stał pop Tabiński, który w tymże celu wydawał pisemko agitacyjne p. n. „Na Warcie“. Wysiłki ukrainizacyjne kilku posłów, jak się później okazało komunizujących (szczególnie do tej roboty przykładał się b. poseł Łuckiewicz, który, ścigany za bolszewizm, zbiegł do sowietów) ze wspomnianym popem doprowadziły do takiego zaognienia stosunków pomiędzy prawosławnymi parafjanami, że w sprawie tej musiały wreszcie interwenjować władze. Pop Tabiński, bowiem, zdołał opanować sobór włodzimierski i wbrew woli prawosławnych parafjan prowadził w nim celebrę w języku ruskim. Przeciwko temu zaprotestowała ludność, wnosząc do rządu memorjał, podpisany przez 2.000 osób, żądający przywrócenia nabożeństw w języku cerkiewno-słowiańskim. Sprawa ciągnęła się przez dwa lata, kończąc się obecnie zwycięstwem zwolenników dawnego rytuału, gdyż wskutek decyzji wyższych władz duchownych, sobór prawosławny będzie zwrócony zwolennikom kultu języka cerkiewno-słowiańskiego.

STACJA RADJO-NADAWCZA W ŁODZI.

W najbliższym czasie podjęte zostaną na lotnisku łódzkiem prace w kierunku zaopatrzenia łódzkiego portu lotniczego w stację radjową nadawczo-odbiorczą. Stacja łódzka, specjalnej konstrukcji, pracować będzie na krótkich falach, wskutek czego koszt jej budowy będzie znacznie mniejszy niż stacyj długofalowych. W ten sposób port lotniczy w Łodzi posiadać będzie wkrótce doskonały i niezawodny środek do przesyłania wiadomości i instrukcyj poszczególnym lotniskom, a zwłaszcza do informowania aeroplanów, będących w drodze o stanie pogody na linji ich lotu. Niezależnie od tego, stacja łódzka służyć będzie dla celów transmisji, programów radjostacji warszawskiej i krakowskiej.

POSEŁ WINCENTY WITOS OGRABIONY.

Dyrekcja policji w Krakowie została zawiadomiona telefonicznie, iż onegdaj w nocy niewykryci dotąd sprawcy dokonali zuchwałego włamania do mieszkania byłego premjera posła Witosa w Wierzchosławicach. Złoczyńcy rozbili kasetkę, zawierającą w jednej z przegródek biżuterję żony i córki posła Witosa, w drugiej zaś pieniądze — 241 dolarów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa złodziei ktoś spłoszył, gdyż zdołali oni rozbić jedynie tylko przegródkę, w której znajdowały się dolary, biżuterję pozostawiając nietkniętą. Dochodzenie śledcze prowadzi miejscowy posterunek policji przy pomocy wysłanych specjalnie z Krakowa dwuch wywiadowców.

SCHWYTANIE SZPIEGA.

W pow. Wileńsko-Trockim w pobliżu granicy litewskiej, posterunek K.O.P. zotrzymał litewskiego szpiega w osobie niejakiej Wołejszówny. Przy aresztowanej znaleziono klucz szyfrowy i inne dowody, stwierdzające jej działalność szpiegowską.

ZAMIAST SUKCESJI 10 LAT WIĘZIENIA.

We wsi Szczuczynie, powiatu Białostockiego, mieszkała rodzina złożona z 6 osób, posiadająca duże wspólne gospodarstwo rolne. Rejentalnymi właścicielami byli dwaj bracia Stanisław i Józef. Ten ostatni umarł, pozostawiając żonę z sześcioletnim synkiem Stasiem. W akcie rejentalnym zastrzeżono, że na wypadek śmierci dziecka będzie dziedziczył jego stryj Stanisław Jasiński. W parę miesięcy potem znaleziono w bagnie za wsią zwłoki uduszonego dziecka. Śledztwo wykazało, że Stanisław Jasiński zamordował bratanka, celem odziedziczenia jego majątku. Sąd okręgowy w Łomży skazał Jasińskiego na dwa lata więzienia. Prokurator zaapelował domagając się większej kary. Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy przychylił się do zdania prokuratora i Stanisława Jasińskiego skazał na 10 lat ciężkiego więzienia.

ZAMACH NA POCIĄG.

Zdążający z Krakowa do Zakopanego pociąg towarowy o mało nie uległ katastrofie z powodu wbicia pomiędzy spoidła szyn t. zw. baby żelaznej do ostrzenia kos. Śledztwo wykazało, że zamach wykonał 16-letni wyrostek góralski, Władysław Bachleda, który po aresztowaniu oświadczył, że marzeniem jego było ujrzeć prawdziwą katastrofę kolejową.

Zamek kajzera w Lotaryngii sprzedany.

AKT SPRZEDAŻY. — WSPOMNIENIE Z R. 1890. — URZĄDZENIE SIEDZIBY WILHELMA II. — W OBAWIE PRZED ZARAZĄ. — ANEGDOTA O B. CESARZOWEJ.— SZACUNEK KAJZERA I WARTOŚĆ RZECZYWISTA.

Zamek Urville „b. własność b. cesarza Wilhelma II“ został sprzedany przez rząd francuski, który stał się właścicielem siedziby dnia 11 listopada 1918 roku. Aktu dokonano w merostwie Remilly 14 marca rb. Cena **wyniosła 341.100 franków.**

Wilhelm II nabył wspomnianą posiadłość w roku 1890. „Prezydent“ zagrabionej Lotaryngji, prefekt miasta Metzu von Hammerstein kupił podówczas zamek rzekomo dla siebie.

P. Sendret, który go się wyzbywał, nie wiedział, **jaki nowy „kasztelan“** osiądzie w jego dobrach. Wykwitowawszy w ten sposób Francuza pracowano wiele lat, aby przebudować i przekształcić zarówno zamek jak i park i okolicę do zachcianek władcy Niemiec i do potrzeb świty Wilhelma. Cesarz przyjeżdżał zwykle do Urville wraz z małżonką w pierwszych tygodniach maja.

Bezzwłocznie rozpoczynał się cykl manewrów, parad, wycieczek i wizyt. Dla niestrudzonego ukoronowanego „wycieczkowicza“ wzniesiono w Courselles - Chaursy **specjalny dworzec kolejowy.** Jak na złość w czasie pobytu Wilhelma pogoda nigdy prawie nie dopisywała, co dało asumpt poczciwym Lotaryńczykom do przysłowia: „Kaizer przybywa, przymrozki będą trwały“.

Pewnego dnia wiele wrzawy wywołała wieść, że w okolicach zamku **zdarzył się wypadek tyfusu.** Trzeba wiedzieć, iż Hohenzollernowie, wogóle skłonni do panicznego lęku, bali się tyfusu jak ognia. Od tej pory, jeszcze w marcu i kwietniu każdego roku dziennik urzędowy Metzu nie zaniedbywał przestrzegać mieszkańców, aby się wystrzegali wszelakich chorób zakaźnych.

Posiadłość sama, odległa o 13 kilometrów od Metzu, nie wyróżnia się czemś nadzwyczajnem, podobna jest raczej do paryskiej willi podmiejskiej w lepszym stylu. Dwa posągi zdobią park, dwa lwy strzegą głównej bramy.

Dokoła zamku wznoszą się przybudówki: pawilony, wartownie, baraki drewniane i ogromne stajnie. Oficerowie niemieccy powtarzali ciągle: „W tym zamku wraz ze swym sztabem generalnym będzie spał cesarz w wigilję wkroczenia do Nancy“. Urville samo, zresztą, nie zwracało nigdy na Wilhelma II uwagi.

O cesarzowej zaś przechowała się nader ciekawa anegdota. Pewnego dnia została w zamku sama i z nudów **poszła zwiedzić szkołę.** Stwierdziwszy, że dzieciaki są rozgarnięte, rzekła:

— Poproście mnie o coś. Ciekawam, czegobyście pragnęły?

Wszystkie ławki odpowiedziały milczeniem. Wiktorja Augusta powtórzyła nieco stropiona:

— Obiecuję wam spełnić wszystko, czego zażądacie.

Śmiało zrobiła obietnicę, przyzwyczajona do tego, że w szkołach niemieckich dziewczęta prosiły jej cesarską wysokość najwyżej o Bratwurst, ciastka, gęsi smalec lub ser szwajcarski, wogóle o to, co Niemcy uważają za „Delikatessen“. Tymczasem wstaje mała dziewuszka i powiada cichym, słodkim głosikiem:

— Niech pani poleci, aby nas uczono języka francuskiego.

Uśmiech znikł z twarzy cesarzowej.

— Dobrze, — odparła lodowato — masz moje słowo. Będą wam wykładać trochę francuskiego.

Mała Lotarynka aż podskoczyła z radości i krzyknęła:

— Dziękuję, dziękuje, pani Wilhelmowo!

Gdy wojska francuskie wyzwoliły Lotaryngję z pod jarzma niemieckiego, majętność obłożona została sekwestrem. Dzieci z obszarów spustoszonych spędzały w Urville wakacje i... jakoś ani razu nie słychać było o tyfusie.

Dziś sprzedaż zamku, zdaje się, nie martwi Wilhelma. Zapobiegliwy eks-monarcha wystarał się o odpowiednie **„odszkodowanie“** od państwa pruskiego. Urville oszacował **na 1.338.000 marek złotych,** podając równocześnie wartość zamku w Haut Koenigsburg na 250.000 marek zł. Rząd niemiecki okroił nieco te wygórowane pretensje, wypłacając „biednemu wygnańcowi“ za obydwa zamki 1.405.000 marek zł. „na otarcie łez“...

Świnia, pies i kot skazane na śmierć.

ŚWINI ASYSTOWAŁ DOSTOJNIK W GALI I NA KONIU.

Swego czasu nietylko na ludzi, lecz także i na zwierzęta wydawano wyroki śmierci: oczywiście, miało to miejsce wtedy jedynie, gdy chodziło o jakiegoś zbrodniarza ze świata zwierzęcego. Tak np. w r. 1486 we Flandrji

skazano na śmierć świnię

za to, że pokąsała i ciężko poraniła małe dziecko; sąd wydał na nią 10 czerwca wyrok śmierci, a wykonanie wyroku zlecono katowi z Ypre. W jaki sposób wykonano wyrok, o tem kroniki milczą; wiadomo tylko, że po egzekucji świnię przywiązano do słupa i wystawiono na widok publiczny obok szafotu.

W r. 1571 w mieście Middelburgu (Holandja) sąd rozpatrywał

sprawę pewnego byka;

oskarżony był ów byk o to, że „małą dziewczynkę Tannecke Arente tak dotkliwie uderzył rogami w brzuch, że w parę minut zmarła“. Na skutek tego oskarżenia byka skazał sąd na śmierć, jego mięso zaś w myśl wyroku winno być rozdzielone między ubogich miasta. Łeb byka burmistrz miasta kazał umieścić na słupie przed sądem, aby ostrzegał wszystkich, by się podobne historje nie powtarzały.

W r. 1467 w Longueville (Francja)

przed sądem stanął kot,

oskarżony o to, że miał na sumieniu śmierć czteroletniego dziecka. Sąd skazał go na śmierć

i kota wobec tego powieszono.

Podobny los spotkał psa; wyrok sądowy na owego mówi, między innemi, że ma on być prowadzony na plac w mieście Gravenstein (Szlezwik), gdzie kat powiesi go na szubienicy za to mianowicie, że ów pies w niedzielę 9 maja 1595 r. tak dotkliwie pokąsał dziecko Jakóba Janssena, że biedne dziecko wkrótce potem umarło ze strachu.

Ale najbardziej komiczny był wypadek skazania na śmierć pewnej maciorki świńskiej w Falaise (Francja). Maciora ta napadła małe dziecko. Sędzia, który asystował przy wykonaniu wyroku, był

w pełnym mundurze uroczystym i konno.

Przed wykonaniem jednak wyroku, świnię przebrano po męsku, nałożywszy na nią spodnie, kamizelkę, pas, rękawiczki i mankiety.

Wieści z Rosji.

NAPAD NA STACJĘ KOLEJOWĄ.

Przeciwsowiecki oddział powstańczy dokonał w okręgu odeskim napadu na stację kolejową Żerebowka, w okolicach Birzuły. Powstańcy zamordowali trzech komunistów i obrabowali kasę stacyjną.

SZKOLNICTWO POLSKIE NA BIAŁORUSI SOWIECKIEJ.

Na terytorjum Z. S. S. R. bez powiatów Rzeczyckiego i Homelskiego istnieją następujące szkoły polskie: 93 szkół z kursem 4 letnim (odpowiednik szkoły powszechnej), 5 szkół z kursem 7-letnim (odpowiednik szkoły średniej) oraz 1 „technicum pedagogiczne“ (seminarjum nauczycielskie). Ponadto na terytorjum pow. Rzeczyckiego i Homelskiego istnieje 21 szkół z kursem 4-letnim i 1 z kursem 7-letnim. Przy instytucie kultury białoruskiej utworzony został w r. 1925-ym wydział polski dla badań językowych, literackich, historycznych i archeologicznych nad ludnością polską w Z. S. S. R., poziom naukowy wydziału tego jednak jest niski. Osobliwą jest opieka, jaką otaczają białoruskie władze państwowe i partyjne żywioł polski: z jednej strony zabiegają one o udostępnienie mu przyswojenia zasad bolszewizmu w języku ojczystym — z drugiej prześladują za wszelkie najdrobniejsze nawet objawy przywiązania do tradycyj narodowej.

UROCZYSTOŚĆ WOJSKOWA SOWIETÓW W GRUZJI.

Z Tyflisu donoszą, że odbyły się tam wielkie uroczystości wojskowe z okazji 6-ej rocznicy istnienia oddziałów gruzińskich armji czerwonej. Centralny komitet wykonawczy sowieckich republik Zakaukaskich ogłosił z tej okazji odezwę do ludności, w której podkreśla, iż oddziały gruzińskie armji czerwonej wzięły udział, w likwidacji powstania przeciw władzy sowieckiej w Gruzji w sierpniu 1924 roku. Rząd Gruzji sowieckiej pewny jest tego, że oddziały gruzińskie w dalszym ciągu będą częścią składową sowieckiej armji czerwonej oraz bronią w ręku będą częścią składową sowieckiej armji czerwonej oraz bronią w ręku władz sowieckich przeciwko „zakusom kapitału międzynarodowego“.

Ze świata.

NOWA GODNOŚĆ MUSSOLINIEGO.

Organ faszystowski „Tevere“ zapowiada przyznanie w najbliższej przyszłości nowego tytułu Mussoliniemu, legalizującego poniekąd jego dotychczasowe stanowisko. Ogłoszony mianowicie ma być dekret mianujący go „dożywotnim dyktatorem“, przyczem zreorganizowana zostanie jednocześnie Rada państwowa w kierunku, wzmacniającym jeszcze bardziej jego władzę i zapewniającym mu odpowiednie prerogatywy.

CIEKAWY EKSPERYMENT LOTNICZY.

Dnia 15 bm. na lotnisku w Kassel (Niemcy) dokonano ciekawego eksperymentu lotniczego. Polegał on na wypuszczeniu zwykłego samolotu, do którego był przywiązany liną szybowiec (samolot bez silnika). Skoro oba płatowce osiągnęły odpowiednią wysokość, pilot szybowca oddzielił swój aparat od samolotu i pięknym szybowym lotem powrócił na lotnisko. Eksperyment nie jest niczem nowem, gdyż problem łączenia kilku płatowców linami na wzór pociągów osobowych dyskutowano jeszcze w czasie wojny światowej. Powyżej jednak opisany lot był pierwszą praktyczną próbą, dokonaną z maszynami obsadzonemi i kierowanemi przez ludzi.

Rzeczy ciekawe.

OD CZEGO ZALEŻNE JEST KUPNO KSIĄŻKI?

Znany wydawca niemiecki Diedrich w Jenie zwrócił się do swojej klienteli z prośbą o podanie względów, które skłaniają daną osobę do kupienia takiej, a nie innej książki. Interesująca ta ankieta dała następujące wyniki: 18.1 pr. czytelników kieruje się opinją krytyków literackich, zamieszczających sprawozdanie w czasopismach; 13.8 pr., znając poprzednie utwory odnośnego autora, pragnie przeczytać jego ostatnie dzieło; 9.8 pr. zwróciło uwagę na prospekt wydawnictwa; 8.6 pr. dostrzegło książkę na wystawie sklepowej; 6.7 pr. dowiedziało się o niej z katalogów; 5.2 pr. posłuchało rady swoich stałych księgarzy: 4.7 pr. zainteresowało się dziełem z racji czysto zawodowej: 4.8 pr. przeczytało ogłoszenie w pismach; 2.8 pr. zasłyszało o niem na odczytach publicznych, etc. etc.

ZŁOTY DESZCZ.

Obywatele Stanów Zjednoczonych poczęli wnosić do kas skarbowych podatek dochodowy na 1926-y rok, i zaraz w pierwszym dniu, napływ był tak wielki, że, według wiarogodnych przewidywań, ze źródła tego zyska rząd przeszło 500 miljonów dolarów więcej, aniżeli obliczone było w preliminarzu budżetowym. Z tego względu podniesioną już została kwestja obniżenia skali podatkowej. Śmieszny kontrast z tym faktycznym stanem rzeczy tworzy panika, która szerzy się wśród murzynów Florydy, obawiających się, że „Wuj Sam" znajduje się w przededniu bankructwa. Tysiące czarnoskórych Amerykanów urządziło run na państwowe kasy oszczędnościowe, domagając bezzwłocznego zwrotu wkładów — władze uciekły się do pomocy duchowieństwa, lecz nawet czcigodni pastorowie nie zdołali przekonać murzyńskich swoich owieczek o doskonałym bilansie rządowym.

CHINY I CHIŃCZYCY.

Z chwilą wybuchu wojny domowej w Państwie Niebieskiem zagadka chińska w prasie codziennej zajmuje stałą rubrykę „ostatnich wiadomości", a gdy fachowi dziennikarze i politycy łamią sobie głowę nad rozwiązaniem niejednej sprzeczności, wynikającej z nawału nierówno brzmiących informacyj, jeden z korespondentów pism francuskich rozstrzyga sprawę w ten sposób, że systemem słownikowym zestawia szereg luźnych wiadomości. Są to drobne iskierki, nie mające same przez się istotnego znaczenia, a jednak umiejętnie zestawione, oświecają jaskrawo Chiny i ich mieszkańców. Oto parę przykładów z dziedziny etymologji.

Imię generała Czang-Co-Lina, władcy Mandżurji, znaczy: „Biegły, który stwarza chmury". Ou-Pei-Fu (zdobywca Kantonu) oznacza: „Zarozumiałość-klejnot-autentyczny".— Feng - Ju - Hsiang, protestant wychowany w misji amerykańskiej, który kolejno zdradził Ou -Pei - Fu i Czang - Co - Lina, używa powszechnie nazwy „chrześcijańskiego generała". Imię jego w dosłownem tłomaczeniu brzmi: „Goniec - Przepowiednia z nerkowca" (drogi kamień). Ileż wschodniego uroku łączy się z imionami tych srogich wojowników.

LEKI W XVII WIEKU.

Aby się przekonać, jak olbrzymie postępy poczyniła wiedza lekarska w okresie lat trzystu, wystarczy zapoznać się ze „środkami", których w XVII wieku używano we Francji na niektóre dolegliwości. Tak np. recepta na bóle nerwowe nakazuje wystarać się o pierwsze rożki młodego jelenia i nosić je w kieszeni jak najbliżej bolącego miejsca. Inny przepis zaleca włożyć kreta do retorty, nalać do pełna oliwy i po kilku dniach oliwę przecedzić (!). Potem nacierać mocno tym płynem chorą część ciała, a następnie okryć ją nagrzanem płótnem. Trzeci środek jest jeszcze zabawniejszy. Ni mniej ni więcej trzeba tłustemu kotu obciąć ogon i krwią z nieszczęsnej kończyny nacierać chore miejsce; całej obedrzeć biedne zwierzę ze skóry i wewnętrzną stroną przykładać tę skórę do chorej części ciała. Aby osobę, która zapadła w letarg zmusić do kichania powinno się utłuc na proszek w moździerzu ziarnka gorczycy i dać do powąchania choremu. Dziecko dostanie ząbków bez bólu, jeśli ugotowany lub upieczony łeb zajęczy zgniecie się na miazgę, zmiesza z miodem i tą „maścią" naciera... dziąsełka niemowlęcia. Jeszcze lepiej jest uciąć kogutkowi nożyczkami, kawałek grzebienia i natrzeć nim dziąsła dziecka dwa razy. Czytając te „recepty" z przed trzech wieków zadaje sobie człowiek pytanie, co było podówczas większe: czy naiwność pacjentów, czy też bezczelność konowałów, zapisujących podobne „lekarstwa", które nawet najzdrowszego człowieka mogły przyprawić o chorobę już z samego obrzydzenia.

Wykopaliska w Mezopotamji.

TAM, GDZIE KOLEBKA RODU LUDZKIEGO. — CMENTARZYSKO Z 35-go WIEKU PRZED CHRYSTUSEM. — JAK WÓWCZAS CHOWANO KRÓLÓW. — PSZENICA Z PRZED 5500 LAT.

Przerwane podczas wojny prace nad wykopaliskami w Azji Mniejszej, Grecji, Egipcie i Mezopotamji, rozpoczęły się, ze zdwojonym impetem, dopiero przed dwoma laty. Badaczami starożytności są przeważnie Anglicy i Amerykanie. Natomiast o wiele mniej jest Niemców, niż dawniej.

Głównie w **stronę Mezopotamji zwróciła się energja poszukiwaczy**. Egipt, dawniej tak obfity w odkrycia, stracił na powabie, od czasu grobowca Tutankhamena i od chwili, kiedy rząd egipski pilnie baczy, żeby cennych wykopalisk nie wywożono do Europy, chcąc niemi bogacić muzea w Londynie, lub w różnych miastach St. Zjednoczonych. Albo też bogacić własne zbiory.

Mezopotamja, jako mniej znane, tj. właściwie zaniedbane źródło prawiedzy, jest dziś na porządku dziennym, tembardziej, że tamtejsze rządy nie patrzą tak podejrzliwie na ręce uczonych poszukiwaczy, jak arabskie. Zaniedbanie Mezopotamji było też niesłuszne. Jeśli nam się za młodu uczyć kazano, że: Azja jest kolebką rodu ludzkiego, to **odnosiło się to w pierwszym rzędzie do Mezopotamji** właśnie, położonej pomiędzy pragniazdem kultury, tj. pomiędzy rzekami Eufratem i Tygrysem (które niegdyś, przed potopem, miały wpadać, każda z osobna, do Zatoki Perskiej), a przed rz. Gangesem, gdzie prawdopodobnie był też Raj biblijny; w drugim rzędzie dopiero odnosić się to może do Indji, czyli do kraju pozagangesowego.

Wykopaliska dokonywują się chwilowo w starym kraju Ur, gdzie pracuje połączona wyprawa.

Jedna jej część obława się na korzyść londyńskiego British-Museum, druga na rzecz Muzeum uniwersyteckiego w Filadelfji. **W pewnej miejscowości odkryto dawne cmentarzysko**, o którem orzekli uczeni, że pochodzi z 32-go do 35-go wieku przed naszą erą chrześcijańską. A jeśli się o parę set lat omylili, to, w stosunku do całości, jest tylko drobnostka. Przekonano się, że w tych czasach chowano ludzi poprostu: zawijano ciało w matę z liści palmowych i składano w ziemi, zawijając z niem razem różne przedmioty codziennego użytku, które były nieboszczyka własnością. Do rąk kładziono mu puhar gliniany lub miedziany, napełniony wodą; zwyczaj ten utrzymał się do dziś wśród różnych pokoleń arabskich. Uczeni dotąd spierają się, czy przy takim pogrzebie rozpalano stos z ogniem, czy też grzebano ciało bez tej ceremonji. Pierwsze zdanie przeważa, ponieważ ze zwyczajem tym wiązałoby się pewnie dawne wspomnienie o paleniu ciał zmarłych na stosie.

Stwierdzono również, że grobowce królów i wszelkich władców były, już wówczas, o wiele wspanialsze, aniżeli zwykłych ich poddanych.

Odkryto też ciekawe płaskorzeźby, ryte w kamieniu. Jedna z nich przedstawia wóz, ciągniony przez cztery lwy. Jeden człowiek idzie przed wozem, drugi za wozem i wyraźnie widać, jak trzyma lejce w ręku. Na tyle wozu wyrzeźbiono zbroję, zapewne królewską. Być może, twierdzą uczeni że jest to fragment jakieś całości, przedstawiającej pogrzeb króla, co mogło się stać mniej więcej przed 55 wiekami. Znaleziono też różne przedmioty złote i srebrne, których jednak specjalnie się nie wymienia.

Nadzwyczaj zajmującego odkrycia dokonał prof. S. Langdon, członek wyprawy mieszanej, na rzecz uniwersytetu w Oxfordzie i dla Muzeum w Chicago.

Kopiąc w okolicy Jemdet-Nasr, niedaleko dawnego miasta Kisz, **natrafiono na duży dom, który pozostał prawie w całości.** Znaleziono tam w różnych naczyniach, glinianych i drewnianych, **cały zapas pszenicy w doskonałym gatunku starobabilońskim, pochodzący także, mniej więcej, z przed 5500 lat** Uczeni zaliczyli odnalezioną pszenicę do gatunku triticum turgisum. Ziarnka są niewielkie, ciemno - czerwone i mają koniec tępy. Jest to zupełnie inny gatunek pszenicy, aniżeli ten, który znaleziono w piramidach egipskich i różnych grobowcach Faraonów. Ciekawe odkrycie potwierdza zdanie, znajdujące się niekiedy u starożytnych pisarzy klasycznych, sławiących nadzwyczajną urodzajność pszenicy babilońskiej.

Część ziarn wsadzono w ziemię; dotychczas skutek niewiadomy.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm. 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne. Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego" w Sosnowcu. Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".